Nr. 106 (467). Piątek, 20 Kwietnia 1917 r. Rok II.

Godzina Polski

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA: Miesięcznie kop. 75. Kwartalnie rb. 2,25. Za odnosz. do domu jednoraz. kop. 15, dwuraz. kp. 25. Prenumerata przez pocztę miesięcznie kop. 90, kwartalnie rb. 2,70.

Cena numeru pojedynczego w Warszawie i w Łodzi 4 kop.

Redakcya w Warszawie: Okólnik 5. Administracya „ Kredytowa 18 (Erywańska)

Redakcya i Administracya w Łodzi: Piotrkowska 86.

Rękopisów niezastrzeżonych Redakcya nie zwraca.

OGŁOSZENIA w Królestwie Polskiem: Zwyczajne: kop. 20 za wiersz petitowy jednoszpaltowy na stronie sześć szpalt). Drobne: 3 kop. za wyraz, najmniej 30 kop. Nadesłane (po tekście): kop. 50 za wiersz petitowy (str. 4 szp. Nekrologi: kop. 25 za wiersz petitowy (str. 4 szp.). W dziale handlowym: kop. 50 za wiersz petitow. (str. 4 szp.)

FILIE: Częstochowa: ul. Panny Maryi 26; Tomaszów: F. Gomulicki; Płock: Admin. „Kuryera Płock."; Pabianice: Biuro dzien. A. Wadzyńskiego; oraz w Sosnowcu, Kaliszu, Łowiczu, Łomży i Będzinie.

Mesjanizm rosyjski.

Do wojny panowało w Rosyi przekonanie, że zachód spełnił swą rolę dziejową. Konserwatyści i postępowcy wypowiadali zdanie, „że zachód gnije", wyczerpany pod względem sił duchowych i materyalnych; ztąd wysnuwano wniosek, że wschód na czele z Rosyą wypowie swoje ważkie słowo, będące hasłem odrodzenia „dla zgrzybiałego zachodu". Nasi neosłowianie, zahypnotyzowani potęgą państwa carów, widzieli w nim spadkobiercę cywilizacyi zachodniej, oświadczając z emfazą, że po okresie romanskim i germanskim ma przyjść okres słowiański. Jeszcze przed pół wiekiem Hercen pisał, że Rosyanie są narodem najbardziej uzdolnionym do postępu, bo kiedy europejczyk skrępowany jest całym szeregiem tradycyi, przesądów, przyzwyczajeń i dźwiga na sobie jarzmo znacznej przeszłości historycznej, kołyszącej jego dumę, to Rosyanin nie ma tej przeszłości, obcy jest całej państwowej historyi swojego kraju, zato całą istotą jest obrócony w przyszłość, w gwiazdę postępu ludzkości.

Ta ułuda powtarza się w literaturze rosyjskiej i przenika pisma rewolucyjne; nawet socyaliści rosyjscy zastosowali ją w ten sposób, że znaleźli większą w Rosyi zdolność do reformy socyalnej w tem, że nie ma ona burżuazyi t. j. tego żywiołu, który właśnie jest obrońcą starych form własności.

„Narodniki" i eserzy dowodzą, że prawidła zachodniej Europy do stosunków rosyjskich nie przystają.

Marks w rozprawie „Marx contra Michałowski" dowodzi, „że Rosya dała najpiękniejszą sposobność ominięcia dolegliwości kalitalistycznego ustroju".

Wychwalaną gmina chłopska, która miała być objawem demokratycznego ducha rosyjskiego, ustąpić już dzisiaj musiała przed nowożytnemi formami posiadania. Życie rozwijało do reszty tę złudzenia. Gmina rosyjska zamiast być źródłem odrodzenia dla Europy staje się z dniem każdym ofiarą nowych stosunków gospodarki kapitalistycznej i zaporą do polepszenia doli chłopów.

Pretensye do przodowania Europie, o ile chodzi o gminę, o brak burżuazyi i inne rzekome tytuły postępu, historya zlikwidowała ostatecznie.

Pozostały wszakże tytuły inne: młodość narodu, brak uczestnictwa w dotychczasowej historyi, olbrzymie cielsko carskiej potęgi — oto podstawy, na których opiera się wiara Rosyan w nadzwyczajną misyę historyczną.

Założyciel potęgi rosyjskiej, Piotr Wielki, nie stworzył niczego, bo wszystko, od organizacyi armii i floty, do przepisów etykiety balowej, kopiował niewolniczo z wzorów Zachodu. Wciągnięta w koło cywilizacyi, Rosya nie wykazała szczególnych uzdolnień, a ciężkie klęski i porażki w dzisiejszej wojnie są tego dowodem. Rosyanie są naśladowcami dość zręcznymi i pojętnymi, ale okazali się nadzwyczaj kiepskimi twórcami. Udział ich w posuwaniu ogólnej cywilizacyi jest bardzo nieznaczny, pisarz rosyjski Turgeniew wyraził się z goryczą „Nic nie mamy własnego, bo nawet knut, który tak dobrze się u nas przyjął, wzięliśmy od Tatarów".

Danilewskij, jeden z wybitnych pisarzy rosyjskich oświadczył „Rosya nie jest państwem, lecz całą częścią świata". Carowie począwszy od Piotra Wielkiego, sprowadzali nietylko puszkarzy i broń europejską, ale nawet europejskie zasady organizacyi państwowej, przystosowując je w odpowiedniej przeróbce do potrzeb caratu.

Tymczasem poszanowanie przeszłości wytwarza się przez ciężkie walki, jakie ludzkość staczać musiała o zdobycie tych wszystkich urządzeń.

Kto nie walczył, nie stwarzał, nie przykładał do tego ręki, jakże mógł się przywiązać do tych dóbr moralnych, które w kształcie gotowych produktów importowali carowie w granice państwa?

Kto sam niczego nie stwarzał, ten lekceważy prace innych, a sobie pozostawia łatwą rolę krytykowania rezultatów. Na tem tle zrozumiałe są cechy charakterystyczne inteligencyi rosyjskiej. Krytycyzm wybujały „principialnost" w stosunku do cywilizacyi zachodniej.

Cywilizacya dzisiejsza polega przedewszystkiem na wytwarzaniu nowych wartości i wymagań t. j. zdolności twórczych. Dlatego też ani z krytycyzmu, ani z radykalizmu rosyjskiego postęp w znaczeniu europejskiem nie odniósł żadnego pożytku. Dla wytworzenia cywilizacyi trzeba czegoś więcej niż krytyki przeszłości i teraźniejszości. Anglia ze swoim konserwatyzmem dała ludzkości więcej, aniżeli jałowy postęp rosyjski.

Bardzo poważna część narodu rosyjskiego uważa konstytucyę rosyjską i usamodzielnienie narodów podbitych za początek dezorganizacyi państwowej, mniema ona, że rząd samowładny jest sprawniejszem narzędziem postępu i reform, aniżeli rządy konstytucyjne, ze zmieniającą się większością.

Tak jak płomień żelazny jest pod względem temperatury, koloru i innych własności nie od iskry, lecz od własności chemicznych ciała płonącego, tak samo inaczej płoną wśród różnych społeczeństw idee i pochodnie cywilizacyi.

Cechą umysłowości rosyjskiej jest krytycyzm zbytni, sceptyzm, krańcowość i lubowanie się w abstrakcyach.

Do dziś dnia Rosya nie zdobyła się na własną kulturę, bo nabytki cywilizacyi europejskiej przeniosła mechanicznie na swój grunt, nie zespoliwszy ich z własną treścią duchową. Zakłady naukowe rosyjskie i skopiowane z wzorów europejskich podręczniki, obciążają słuchaczy olbrzymim zasobem wiadomości teoretycznych, dając bardzo mało wiadomości rzeczywistych, praktycznych.

W Rosyi dotychczas nie było rozwoju, były tylko „epoki reform", urządzane przez carów reformatorów, zależne od ich kaprysów i nastrojów.

Czy „Nowa Rosya" zdoła okiełznać żywioły, nawykłe w ciągu wieków, do kozackiej nahajki, anarchizujące przeciw wszelkiej władzy, nawet przeciw dzisiejszej radykalnej i demokratycznej, — najbliższa przyszłość pokaże.

Brak wyrobienia politycznego wśród szerokich mas ludowych, wierzących w urzeczywistnienie natychmiastowe doktryn i teoryi socyalnych, przygotowuje grunt podatny do przyszłej kontrrewolucyi monarchicznej, nawet wśród żywiołów szczerze demokratycznych, którym się nareszcie może sprzykrzyć „principialnost" różnych demagogów i szarlatanów politycznych. Dzisiejszy chaos w Rosyi nie daje gwarancyi trwałości nowego ustroju, który z jednej strony podkopują reakcyoniści, a z drugiej doktrynerzy różnych odcieni i gatunków. Już dzisiaj w sferach kadeckich tęsknią do „mocnej ręki" t. j. do dyktatury, któraby w sposób wiadomy zrobiła porządek z tymi, którzy płoszą sen i sielankę październikowo-kadecką.

Stosunki powyższe mogą doprowadzić do który reprezentują żywioły liberalne Rosyi, narody podbite, ten „magazyn zrabowanych rzeczy", może powrócić do swych prawych właścicieli, co grozi degradacyą wielko-mocarstwową Rosyi.

O tem wszystkiem pamiętać należy, kiedy mówi się z zapałem o przewrocie i nowych porządkach w Rosyi.

Rada Związkowa znosi paragraf językowy.

Berlin, 19 kwietnia. (T. wł.). — Rada Związkowa na dzisiejszem swem posiedzeniu, w dniu 19 kwietnia 1917 r., zatwierdziła uchwałę parlamentu Rzeszy, w sprawie zniesienia prawa z dn. 4 lipca 1872 roku, dotyczącego Zakonu Jezuitów.

Na tem samem posiedzeniu Rada Związkowa udzieliła swej zgody na uchwałę parlamentu Rzeszy w sprawie usunięca § 12 prawa z 19 kwietnia 1908 roku (paragraf językowy).

Berlin, 19 kwietnia. (T. wł.). — „Lokalanzeiger" pisze: Z kół parlamentarnych dowiadujemy się, że pruskie ministeryum państwowe rozpatruje obecnie sprawę, zaprojektowanego przed kilkoma tygodniami w sejmie, zniesienia prawa o wywłaszczeniu, oraz paragrafu językowego.

Podobno sprawy te zostaną w najbliższym czasie rozwiązane w tym duchu, poczem bezpośrednio będą przedłożone do zatwierdzenia.

Rosya silna, nawet republikańska, będzie centralistyczną i wrogo odnosząca się do dążeń separatystycznych i niepodległościowych narodów podbitych. Imperyalizm rosyjski, który reprezentują żywioły libarelne Rosyi, będzie z natury rzeczy zaborczym i zachłannym, kontynuując nadal tradycye caratu.

Komunikat turecki.

Konstantynopol, 18 kwietnia. — Główna kwatera donosi 17 kwietnia:

Front Iraku: Nad Eufratem oddział angielski, złożony z 60 ludzi, podczas przeprawy przez kanał został okrążony przez oddział jazdy naszej i zniesiony doszczętnie.

Nad Tygrysem i nad Dialą nie wydarzyło się nic szczególnego.

Nad granicą perską, na wschód od Suleimanie odparto szwadron nieprzyjacielski w kierunku wschodnim. Zdobyto przytem wiele zwierząt i materyałów wojennych.

Front kaukaski: Prócz słabego ognia artyleryjskiego w odcinku lewego skrzydła, toczą się tylko odosobnione utarczki patroli, o przebiegu zupełnie dla nas pomyślnym.

Na wybrzeżu Małej Azyi okręt nieprzyjacielski bombardował otwarte miasto Marmaries. W wyniku tego występnego działania zabito dwoje dzieci i czterech mężczyzn, oraz raniono dwoje dzieci, pięciu mężczyzn i dziesięć kobiet.

Na froncie Sinai artylerya nasza ostrzeliwała z pomyślnym wynikiem obóz nieprzyjacielski.

Na pozostałych frontach nie wydarzyło się nic szczególnego.

Komunikat bułgarski.

Sofia, 17 kwietnia. — Główna kwatera donosi 16 kwietnia:

Front macedoński: Na całym froncie toczy się dość słaba akcya bojowa, którą charakteryzował nader słaby ogień artyleryjski.

Tylko w łuku Cerny i na prawym brzegu Wardaru trwa z przerwami ożywiony ogień artyleryjski.

Front rumuński: Pod Tulceą niewielki ogień artyleryi i karabinów naszynowych.

Na wschód od Issacei — pojedyńcze wystrzały armatnie.

Komunikat rosyjski.

Petersburg, 18 kwietnia. — Wielki sztab generalny donosi 17 kwietnia:

Front zachodni: W nocy na 15 kwietnia wykonaliśmy atak gazowy w okolicy Kucharów. Wywiadowcy, wysłani po rozejściu się chmur gazowych, zostali przyjęci przez nieprzyjaciela ogniem karabinów maszynowych.

Na pozostałym froncie trwa zwykły ogień karabinowy, toczą się przedsięwzięcia wywiadowcze i akcya lotnicza.

Front rumuński: Ogień karabinowy i wycieczki wywiadowcze.

Lotnictwo:: Nasze samoloty burzące zestrzeliły dwa samoloty niemieckie w okolicy Mireczesci, na wschód od Focsany. Podczas spadku aparaty spłonęły.

Komunikaty francuskie.

Paryż, 17 kwietnia. — Sztab armii wschodniej donosi 16 kwietnia:

Artylerya przejawiła szczególną żywotność w niektórych punktach frontu serbskiego, oraz na zachód od Cerny.

Odparto manewr nieprzyjacielski, wykonany na jeden z posterunków naszych w łuku Cerny.

W odcinku włoskim trwa energiczny ogień piechoty.

W strefie na zachód od Koricy — ustawiczne utarczki.

Paryż, 18 kwietnia. — Sztab armii wschodniej donosi 16 kwietnia:

Na froncie trwa gwałtowny ogień działowy, szczególnie pod Myandag, w dolinie Wardaru, w pobliżu wzgórza 1348, na północ od Monastyru i w pobliżu Crvena Stena.

Komunikaty angielskie.

Londyn, 17 kwietnia. — Depesza generała Maude z 16 kwietnia donosi o nocnej wycieczce na prawym brzegu Tygrysu aż na odległość półtorej mili angielskiej od stanowiska 18 korpusu armii tureckiej, osłaniające dworzec kolejowy Istabulat na drodze żelaznej Bagdad — Tamara; nieprzyjaciel ustąpił.

Londyn, 18 kwietnia. — Główna kwatera donosi 17 kwietnia wieczorem:

Na północ od wsi Goureacourt poczyniliśmy dalsze postępy.

Przez cały dzień toczyły się utarczki na zachód i na północny-zachód od Lens, gdzie stale napieramy na nieprzyjaciela.

Ataki nieprzyjacielskie na nasze wojska czołowe rozchwiały się.

Przywódcy stronnictw niemieckich u cesarza.

Wiedeń, 19 kwietnia. (T. wł.). — Według doniesień prasy, przywódcy stronnictw niemieckich zostaną dzisiaj przyjęci przez cesarza na audyencyi.

Ks. Borys w Wielkiej kwaterze głównej.

Berlin, 19 kwietnia. (T. wł.). — (Urzędowo). Bułgarski następca tronu, ks. Borys, bawił w ciągu kilku dni w Wielkiej Kwaterze Głównej u JCM. cesarza Wilhelma. Wczoraj ks. Borys powrócił do Bułgaryi.

Zaprzeczenie pogłoskom o niemiecko-rosyjskiem zawieszeniu broni.

Berlin, 19 kwietnia. (T. wł.). — „Lokal Anzeiger" donosi, że rozszerzana wczoraj w Berlinie pogłoska, jakoby pomiędzy Niemcami i Rosyą zawarte zostało 6 — 10, czy 10-dniowe zawieszenie broni, nie odpowiada rzeczywistości. Obala ją zresztą sam fakt, że na większej części frontu rosyjskiego od wczoraj zauważyć się daje bardziej ożywiona działalność bojowa.

Skon generał-gubernatora Belgii.

Bruksella, 19 kwietnia. (T. wł.). — Wczoraj wieczorem zmarł gen.-gubernator belgijski, bar. Bissing, w 73 roku życia. Przed kilku miesiącami zachorował on na ostre zapalenie płuc, choroba jednak minęła. Po przebyciu jej zajmował się sprawami urzędowemi, lecz następstwa choroby pojawiły się w ostatnich dniach z wielką siłą i spowodowały śmierć.

Z frontu francuskiego

Berlin, 19 kwietnia. (T. wł.). — Doniesienie Biura Wolffa: Burzliwa pogoda w ciągu dni ostatnich nie sprzyjała akcyi lotniczej. Powietrzne siły zbrojne zrzadka nawiązywały kontakt z nieprzyjacielem.

Dodatkowo doniesiono, iż nadporucznik Berthold zestrzelił 16 kwietnia 12-ty aparat przeciwnika.

Wzloty lotników piechoty, dokonane pomimo gęstego deszczu, dostarczyły szczegółów, dotyczących przebiegu akcyi na liniach czołowych. Na froncie Aisne wykryto przytem wiele cystern poza liniami francuskiemi.

Bitwa na froncie 200 kilometrów.

Genewa, 19 kwietnia. (T. wł.). — Pisma paryskie, opisując bitwę między Soissons i Reims, zaznaczają, że front bitwy już obecnie wynosi około 200 klm.

Ściśle mówiąc toczą się równocześnie 4 bitwy, mianowicie: pod Arras, pod St. Quentin, pod Laon i pod Craonne; piąta bitwa zaczęła się w Szampanii zachodniej.

Atak łodzi podwodnych pod Nowym Jork'em.

Berlin, 19 kwietnia. (T. wł.). — Donoszą z Hagi, że według depeszy Reutera z Waszyngtonu, o sto mil na południe od Nowego-Jorku podwodna łódź niemiecka strzelała torpedą do kontrtorpedowca amerykańskiego „Smith". Torpeda przebiegła w odległości 30 yardów od „Smitha".

Pobór czy rekrutacya ochotnicza w Ameryce?

Waszyngton, 19 kwietnia. (T. wł.).—Biuro Reutera donosi: Komisya senatu przyjęła prawo o utworzeniu armii, łącznie z zarządzeniem poboru. Komisya parlamentarna natomiast prawo to zmieniła w tym sensie, iż przedewszystkiem należy uczynić próbę utworzenia nowej armii drogą rekrutacyi dobrowolnej. Prezydent Wilson udał się potem do Kapitolu, gdzie oznajmił, iż kompromis nie jest możliwy, ponieważ rzeczoznawcy są zdania, że pobór jest jedynie skutecznym środkiem do stworzenia silnej i wielkiej armii.

Z poddanych państw koalicyjnych w Ameryce

Waszyngton, 19 kwietnia. (T. wł.). — Biuro Reutera donosi: Senat przyjął jednogłośnie projekt prawa, pozwalającego sprzymierzeńcom wciągnąć na listy poborowe własnych armii poddanych swych, przebywających obecnie w Stanach Zjednoczonych.

Neutralność Holandyi.

Haga, 19 kwietnia. (T. wł.). — Doniesienie Holenderskiej Agencyi Telegraficznej: Organ państwowy z dnia dzisiejszego zawiera oświadczenie, iż rząd holenderski zachowa zupełną neutralność w wojnie pomiędzy zaprzyjaźnionemi z Holandyą mocarstwami, Niemcami i Stanami Zjednoczonymi, oraz Niemcami i Kubą.

Neutralność Hiszpanii.

Madryt, 19 kwietnia. (T. wł.). — Oświadczenie urzędowe w sprawie noty do Niemiec ostudziło wzburzenie. Przedstawienia, jakie zostaną poczynione Niemcom, są według opinii tutejszej umiarkowane i nie mogą sprowadzić zerwania. Wielu polityków, a między nimi Maura i Villanuova, utrzymuje, iż porzucenie neutralności sprowadziłoby wybuch rewolucyi. Król ma być również ściśle neutralny.

Komisya angielska udaje się do Ameryki.

Amsterdam, 19 kwietnia. (T. wł.). — Według jednego z dzienników tutejszych, „Times" głosi, iż do Ameryki uda się zapewne komisya angielska, ażeby udzielić rady w sprawach finansowych i transportowych.

Podróże socyalistów.

Haga, 19 kwietnia. (T. wł.). — Przywódca holenderskiej partyi socyalistycznej, Troeista, w dniu dzisiejszym pojechał przez Niemcy do Szwecyi.

Rada robotników rosyjskich o pokoju.

Sztokholm, 19 kwietnia. (T. wł.). — Przedłużone narady komitetu robotniczego poświęcone były głównie kwestyi pokoju i sprawie stanowiska względem obecnego rządu. Przedstawiciele żołnierzy oświadczyli, iż armia jest gotowa w każdej chwili poświęcić swe życie dla dobra ojczyzny, jednakże pragnie pokoju. Gdy żołnierze na froncie dowiedzieli się o wybuchu rewolucyi, odetchnęli z ulgą, albowiem oczekiwali niezwłocznego zawarcia pokoju i powrotu do domu. Żołnierze pragną i potrzebują pokoju. Skoro tylko robotnicy oznajmią, że wojna powinna być skończona, z radością opuszczą oni stanowiska na frontach. Starostin, przedstawiciel komitetu robotniczego w Irkucku, zapytał:

Czyż mamy dalej prowadzić wojnę, by w ten sposób wysługiwać się klasom burżuazyjnym Anglii i Francyi?

Inny delegat, Kamieniew, domagał się powszechnego rozbrojenia.

Sprawę stosunku do rządu referował Sieklow. Powiedział on: — Demokracya powinna ująć w swe ręce władzę, gdy burżuazya liberalna zbankrutuje. Kontrola nad rządem za pomocą specyalnie mianowanych komisarzy komitetu robotniczego jest konieczną. Kampania, prowadzona przeciwko demokracyi, nabiera coraz bardziej charakteru stałej i systemtycznej walki.

Następnie przyjęto rezolucyę, która głosi:

Rada robotników z całą energią popierać będzie dążenia pokojowe rządu. Rada robotnicza żąda od wszystkich ludów wyrzeczenia się planów zdobywczych. Same narody powinny zniewolić rządy koalicyjne do wspólnego zrezygnowania ze wszelkich dążeń, zmierzających ku aneksyom i kontrybucyi.

Nowy rosyjski minister marynarki.

Sztokholm, 19 kwietnia. (T. wł.). — Stanowisko ministra marynarki, jak donosi „Dień", zostało powierzone członkowi Dumy, Sawiczowi.

Rosyjski generał-gubernator Galicyi.

Sztokholm, 19 kwietnia. (T. wł.). — Generał-gubernatorem Galicyi mianowany został znany rosyjski działacz polityczny, książę Paweł Dolgorukij.

Kontrrewolucya w Rosyi południowej.

Sztokholm, 19 kwietnia. (T. wł.). — Jak donosi „Svenska Dagleblad" z Haparandy, w okolicach Kijowa miały miejsce zaburzenia. Uzbrojone bandy rozbroiły milicyę i pochwyciły w swe ręce władzę. Wojsko, które przybyło z Kijowa, musiało stoczyć z powstańcami istną bitwę. Odbywają się pogromy żydów. Dokoła panuje zupełna anarchia. Również i z Odesy nadchodzą podobne wiadomości. Aresztowano tam dwunastu właścicieli ziemskich z Besarabii za agitacyę na rzecz dawnego rządu.

Prasa o ograniczeniu żydów w Rosyi.

Kopenhaga, 19 kwietnia. (T. wł.). — Podczas posiedzenia rosyjskiego gabinetu ministrów, odbytego w dniu 17 b. m., został jednogłośnie przyjęty projekt prawa, zgłoszony przez ministra sprawiedliwości Kiereńskiego, a kasujący wszystkie ograniczenia prawne żydów i innych ras obcych. Główny komitet żydów rosyjskich zwrócił się do centralnego komitetu socyalnej-demokracyi finlandzkiej i frakcyi socyalistycznej w sejmie finlandzkim z oświadczeniem, iż lud żydowski oczekuje, że socyalna-demokracya Finlandyi wniesie do sejmu projekt prawa o zniesieniu ograniczeń prawnych żydów i że projektu tego bronić będzie.

Dziennik petersburskiej rady robotniczej „Izwiestia" oburza się, że rząd finlandzki właśnie teraz, w dniach rewolucyi, na zasadzie dawnych przepisów, wydalił wszystkich żydów z Finlandyi, i twierdzi, że pozostanie to piętnem hańby dla Finlandyi, iż nie zniosła, wraz z wybuchem rewolucyi, tego nieludzkiego prawa.

Ruch robotniczy w Rosyi.

Sztokholm, 19 kwietnia. (T. wł.). — Rosyjska prasa burżuazyjna wykazuje wzrastający wciąż niepokój z powodu obecnego ruchu robotniczego. „Russkaja Wola" pisze: Żądania robotników przybierają formy, które mogą wywołać upadek i stają się politycznem szaleństwem. Najniebezpieczniejszem zaś jest to, że armia przemocą się wtrąca do społeczno-politycznego i ekonomicznego życia kraju. Doniesienia „Russk. Wiedomostiej" potwierdzają te obawy.

Chaos rosyjski.

Sztokholm, 19 kwietnia. (T. wł.). — Donoszą tu z Moskwy, że rada robotnicza postanowiła podzielić pomiędzy robotników fundusz, zebrany przez rozmaite organizacye na cele oświaty.

W Arsamie (?) żołnierze przywłaszczyli sobie gotówkę z kas kolejowych.

Zgromadzenie chłopów zażądało przeprowadzenia prawa o oddzieleniu Kościoła od państwa, jak również domaga się zwołania powszechnego kongresu chłopskiego, w celu rozwiązania kwestyi agrarnej.

Kontrola angielska nad Rosyanami w Danii.

Karlsruhe, 19 kwietnia. (T. wł.). — Kopenhaski korespondent „Neue Züricher Zeitung" donosi: Rząd angielski postawił żądanie, aby wszystkie paszporty na wyjazd do Rosyi, wystawione w Danii, obok wizy konsulatu rosyjskiego, posiadały również adnotacyę konsula angielskiego. Jak się zdaje, rząd rosyjski zgodził się na żądanie to, ponieważ ostatniemi czasy podróżni, udający się do Rosyi otrzymują na wyjazd pozwolenie również i od konsula angielskiego.

Uwięzienie księżniczek czarnogórskich.

Kopenhaga, 19 kwietnia. (T. wł.). — Doniesienie Biura Wolffa: Rząd prowizoryczny osadził w kijowskim klasztorze żeńskim córki króla czarnogórskiego, w. księżne Anastazyę i Milicę, małżonki wielkich książąt Mikołaja i Piotra Mikołajewiczów.

Komunikat niemiecki.

BERLIN. (Urzędowo). Wielka Kwatera Główna donosi 19 kwietnia:

Zachodni teren walk:

Ks. Rupprechta Bawarskiego.

Na froncie flandryjskim i **Artois**, wobec deszczu i burzy, działalność bojowa ożywiona była tylko w nielicznych odcinkach.

Front Niemieckiego Następcy Tronu

Znalezione rozkazy świadczą, jak daleko sięgały cele ataku dywizyi francuskich, rzuconych do walki w dniu 16 kwietnia. Na żadnem miejscu dowództwo francuskie nie znalazło spełnienia swych nadziei, na żadnem miejscu atakujące wojska nie osiągnęły choćby w przybliżeniu celu swego, nietylko strategicznego, ale nawet taktycznego.

W nocy z 17 na 18 kwietnia powiódł się Francuzom lokalny atak pod Breye; w ciągu dnia w wielu miejscach górskiego frontu **Chemin des Dames** kilkakrotne ataki, prowadzone z wielką zaciekłością, pod **Craonne** zostały odparte, z wielkiemi dla nieprzyjaciela stratami.

Pod Le Villeaux, Bois, którego stanowiska leśne stały się dla nas nieodpowiednie, cofnęliśmy się do tylnej linii obronnej.

Pod **Brimont** posyłał przeciwnik, walczących we Francyi, Rosyan do daremnych i pełnych strat, ataków.

W **Szampanii** na północnym - zachodzie od **Auberive** wczoraj w południe rozwinęły się nowe walki, które trwały i podczas nocy, zaś dzisiaj rano, przy dalszym nakładzie nowych sił, zyskały jeszcze na gwałtowności.

Grupa wojsk generała-feldmarszałka Albrechta Würtemberskiego.

Nie zaszły żadne ważniejsze wydarzenia.

Wschodni teren walk.

Po kilku dniach, które minęły względnie spokojnie, rosyjska działalność artyleryjska, głównie pomiędzy **Prypecią i Dniestrem**, znów się znacznie ożywiła.

Front macedoński:

Nie zaszło nic nowego.

Pierwszy General-Kwatermistrz
Ludendorff.

Sprawozdanie admiralicyi niemieckiej.

BERLIN. Urzędowo donoszą 19-go kwietnia:

Według dotychczasowych uzupełniających raportów łodzi podwodnych, wśród sukcesów łodzi podwodnych, ogłoszonych 6 i 13 kwietnia, znajdowały się następujące:

Uzbrojony parowiec angielski „Benheather" 4741 ton z drzewem, parowiec angielski „Hindustan" 2692 ton z drzewem dla Anglii, parowiec angielski „Powhaten" 6,117 ton z 6,600 tonami oleju smołowcowego, kapitana wzięto do niewoli, schoner angielski „Sylvia" z glinką do Rouen, oraz angielskie statki rybackie „Lord Skarborough", „Gibraltar", „Lord Kitchener", „Recto", „Maggie Ros";

żaglowce francuskie „Perce Neige" z węglem do Brestu, „La Tour d'Auvergne" z drzewem kopalnianem dla Anglii, „St. Maudez" i francuski kuter rybacki „Roland";

parowiec rosyjski „Hesperus" 2,231 ton, okręt portugalski „Arco" 1,563 ton z drzewem, nasieniem bawełnianem, mąką i mlekiem dla Anglii, były niemiecki żaglowiec „R. C. Riekmers" z 7,500 ton cukru, kapitana wzięto do niewoli.

Parowce norweskie — „Dicto" z ładunkiem rudy, „Camilla" 2456 ton, „Kongshang" 380 ton, żaglowce norweskie „Fiskaa" z makuchami, „Snespureen" z olejem, „Fremad I" z makuchami, „Najade", zdążająca z zachodu, parowiec duński „Gurre" 1600 ton, parowiec szwedzki „Esther" 2632 ton;

prócz tego 7 parowców i trzymasztowy schoner, których nazw nie zdolano ustalić, w tej liczbie parowiec, zdążający z Bordeuax na zachód, parowiec przypuszczalnie francuski naładowany naftą i drzewem, zdążający w kierunku Quessant, wielki parowiec z cysterną, parowiec uzbrojony o pojemności około 5000 ton pod flagą norweską, uzbrojony wielki parowiec typu „Arabic".

Szef Sztabu Admiralicyi Marynarki.

Komunikaty austryackie.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą dnia 18 kwietnia:

Wschodni teren walk:

Miejscami ożywiła się walka działowa. Pozatem nie prowadzono żadnych godnych wymienienia działań wojennych.

Włoski teren walk.

Sytuacya nie uległa zmianie.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą 19 kwietnia:

Wschodni teren walk.

W **Galicyi** wschodniej, szczególnie zaś w odcinku **Zborowa**, w ciągu ostatnich dni toczy się bardziej ożywiona akcya bojowa. Pozatem niema nic do doniesienia.

Włoski i południowo-wschodni

Bez zmiany.

Zastępca szefa sztabu generalnego
von **Hoefer**.
Feldmarszałek - porucznik.

Komunikat niemiecki.

(wieczorny).

BERLIN. (Urzędowo). Wielka Kwatera Główna donosi 19 kwietnia wieczorem:

Na południowy - wschód od **Arras** — energiczny ogień.

Po obu stronach **Craonne** silna walka artyleryjska.

Wzdłuż kanału **Aisne — Marna**, toczą się ataki francuskie, z których najsilniejszy na **Brimont**, już rozchwiał się.

W **Szampanii** natarcie nasze wyrównało korzyści nieprzyjaciela w terenie na północny - zachód od **Auberive**.

Ostatnia podróż cara Mikołaja II.

„Dziennik Petrogradzki" („Kuryer Nowy"), Petersburg z 23 marca zamieszcza następującą korespondencyę „Utra Rossii" o ostatniej podróży kolejowej cara Mikołaja II.

W nocy z 13 na 14 marca o godzinie 1 minut 20 nad ranem, dotarłszy na dyżurnym parowozie Nr. 342 z Wiszery do stacyi Starej Russy, miałem możność spotkania pociągu cesarskiego i byłem świadkiem wypadków, poprzedzających zrzeczenie się tronu przez Mikołaja II.

Dwa były pociągi. Na przedzie szedł pociąg świty, lit. B., pod komendą dowódcy pułku kolejowego gen.-majora Cabela. Pociąg dążył w pełnym składzie, wioząc pół kompanii pułku kolejowego i 20 ludzi pułku zbiorowego. Pozostała część służby rozbiegła się. W tyle dążył pociąg cesarski lit. A.

Z rozmowy z osobami otaczającemi monarchę, okazało się co następuje:

O godzinie 1 w nocy na 14 marca oba te pociągi, dążąc pełną parą z dwiema dużemi amerykańskiemi lokomotywami każdy, przybyły na st. Wiszerę. Cesarz wezwany został przez cesarzową z kwatery do Carskiego Sioła.

Okazało się, że cesarzowi nie doręczono ani jednej depeszy od Rodzianki. Również nie doręczono depesz od głównodowodzących, z wyjątkiem pierwszej, wysłanej przez gen.-adyutanta Aleksiejewa. Przy cesarzu nie było nikogo, oprócz zniedołężniałego starca hr. Frederiksa, znakomitego admirała Niłowa, byłego dowódcy marynarki gwardyjskiej, ostatnio zaś dyżurnego generała świty cesarskiej, wreszcie oprócz komendanta pociągu cesarskiego, zarazem komendanta pałacowego, Wojejkowa. Cesarscy towarzysze podróży pili dużo, a admirał Niłow gorąco nakłaniał cesarza do picia. Wojejkow i Niłow obawiali się najwięcej, aby cesarz nie dowiedział się o tem, co zaszło. Cesarz oczywiście nie wiedział o niczem. O godzinie 2 w nocy na 14 marca, generał major Cabel, wzburzony wielce oświadczył Wojejkowi, że taki stan jest niedopuszczalny i jeżeli nie udadzą się oni do cesarza i nie zawiadomią go natychmiast o wszystkiem wówczas on sam usunie ich przemocą, pójdzie do cesarza i powie mu wszystko. Wtedy dopiero Wojejkow zakomunikował, że sam to uczyni. Okazało się, że cesarz, zmęczony spi. Powiedziano mu przedtem tylko, że żołnierze ci, udawszy się do Dumy państwowej, steroryzowali posłów, że Rodzianko, pod wpływem Czheidzego i Kereńskiego ustąpił, oraz, że miasto wpadło w ręce czerni i zbuntowanych żołnierzy. Zarazem oświadczono cesarzowi, że wystarczą 4 dobre kompanie do rozpędzenia zbuntowanych.

Na st. Wiszera o godz. 3 w nocy, gdy oba pociągi znajdowały się na ślepej linii i zaopatrywały się w wodę, cesarz obudził się, wyszedł do jadalni, znajdującej się w czwartym wagonie, wezwał Niłowa z sąsiedniego wagonu i zapytał go:

— Powiedz mi pan, cóż to się dzieje w Petersburgu?

Niłow odpowiedział:

— Poważne zamieszki. Nie takie jednak, aby ich nie można było zdusić w ciągu jednego lub dwóch dni.

Na to wszedł do wagonu Wojejkow i powiedział:

— W tej chwili, tu na st. Wiszera, otrzymano depeszę, donoszącą, że z Mohylowa dąży do st. Dna pociąg z 700 kawalerami orderu św. Jerzego. (Kawalerowie ci dążyli właściwie do Carskiego Sioła, aby się przedstawić cesarzowi. Jak powiadają, mieli oni wręczyć cesarzowi krzyż św. Jerzego 3-go stopnia. Wraz z nimi dążył do Carskiego Sioła generał I. I. Iwanow). Wasza cesarska mość! Ci waleczni bohaterowie wystarczą! — powiedział Wojejkow. — Wystarczą do tego, aby wasza cesarska mość, otoczony tą sławną świtą, mógł zjawić się w Carskiem Siole. Tam stanie wasza cesarska mość na czele wiernych mu wojsk garnizonu carskosielskiego i ruszy do Petersburga do Dumy państwowej. Tam zbuntowane wojska przypomną sobie przysięgę i zdołają załatwić się z młodymi żołnierzami i rewolucyonistami.

W tej chwili wszedł do pociągu gen.-major Cabel.

— Wszystko to kłamstwo! Waszą cesarską mość okłamują. Oto depesza: „Petersburg, komendant dworca Mikołajewskiego, porucznik Grekow". Widzi, wasza cesarska mość, tu polecono, zatrzymać na st. Wiszera pociąg lit. A., poczem skierować go do Petersburga, nie zaś do Carskiego Sioła.

Cesarz zerwał się.

— Co to, bunt? Porucznik Grekow dowodzi Petersburgiem?

Wówczas Cabel oświadczył:

— Wasza cesarska mość. W Petersburgu 60,000 wojska z oficerami na czele przeszło na stronę Rządu Tymczasowego. Waszą cesarską mość ogłoszono, jako zdetronizowanego. Rodzianko ogłosił w całej Rosyi o wejściu w życie nowego ustroju. — Jechać naprzód nie można, na wszystkich liniach kolejowych rządzi poseł Bublikow.

Zdumiony, rozdrażniony i zagniewany w najwyższym stopniu cesarz, krzyknął:

— I dlaczegoż nie powiedziano mi o tem wcześniej? Dlaczego mówicie teraz dopiero, gdy wszystko się już skończyło?

Po kilku minutach wszakże cesarz powiedział głosem spokojnym, zrezygnowanym:

— No, chwała Bogu! Pojadę do Liwadyi. A jeśli naród zażąda, zrzeknę się tronu i pojadę do siebie, do Liwadyi, do ogrodu. Ja tak lubię kwiaty.

Cabel rozłożył ręce i wyszedł z wagonu. Wojejkow zaś, powierzywszy cesarza Niłowowi, wyszedł z pociągu i polecił wyprowadzić pociąg z linii „ślepej", aby ruszyć naprzód.

Tymczasem smarownicy uszkodzili parowóz pociągu lit. A. i trzeba było użyć parowozu pociągu świty. Zabrało to pół godziny. Jadący z cesarzem konwojowi w liczbie 16 ludzi wyszli i baczyli, aby nie uszkodzono również drugiego parowozu.

Wśród takich okoliczności, o świcie dnia 13 marca ruszył ten ostatni pociąg cesarski Mikołaja II do st. Bołogoje, zamierzając przedrzeć się za wszelką cenę do Carskiego Sioła. W pierwszym wagonie za tendrem znajdował się oddział żołnierzy pułku kolejowego i niewielki zapas szyn i progów na wypadek uszkodzenia toru.

Gdy pociąg znalazł się na linii Windawskiej, niedaleko od stacyi Dno, otrzymano telegram z doniesieniem, iż garnizon Carskiego Sioła również stanął po stronie ludu i opuszczona przez wojska cesarzowa, za pośrednictwem komendanta pałacu carskosielskiego prosiła Rodziankę i Dumę państwową o wzięcie w obronę rodziny carskiej. W depeszy tej donoszono również, że cały garnizon Petersburga znajduje się już pod władzą Dumy państwowej, że schodzą się przed nią ze wszech stron wojska i deputacye, oraz, że władze żandarmskie i policyjne również uznały nowy ustrój.

Cesarz zamyślił się. Potem rzekł:

— Jechać do Moskwy? Mrozowskij mówił, że Moskwa zawsze mnie broni.

Jednakże na stacyi Dno nadeszła nowa depesza, donosząca, że garnizon moskiewski w zupełności przeszedł na stronę nowego rządu, że aresztowane zostały wszystkie władze, oraz, że w Moskwie niema już wojsk innych, oprócz narodowych.

Wówczas pociąg cesarski począł przerzucać się od Dna do Bołogoje i z powrotem, starając się przedrzeć w którąkolwiek stronę. Wreszcie na stacyi Dno spotkano pociąg gen. Iwanowa, który zakomunikował cesarzowi o wszystkiem, co zaszło w obu stolicach i powiedział:

— Rewolucyoniści ujęli władzę w swoje ręce. Obecnie jedynym ratunkiem jest udać się do armii.

Jedna z obecnych osób ze świty cesarskiej twierdzi, że gen. Wojejkow zawołał wówczas:

— Obecnie pozostaje jedno wyjście: otworzyć front miński Niemcom i niechaj wojska niemieckie przyjdą uśmierzyć tę hołotę!

Admirał Niłow, aczkolwiek był pijany, oburzył się i rzekł:

— Czyżby to było wygodne? Przecież zajmą oni Rosyę i wtedy już nie mamy poco wracać.

Wojejkow nakłaniał jednak w dalszym ciągu, zapowiadając, że zdaniem Wasilczykowej, cesarz Wilhelm walczy nie z Mikołajem, lecz z Rosyą, okazującą dążenia antydynastyczne.

Cesarz odpowiedział na to:

— Tak, mówił to niejednokrotnie Grzegorz Jefimowicz (Rasputin), lecz nie słuchałem go. Uczynić to było można wówczas, gdy wojska niemieckie stały pod Warszawą. Ja jednak nie zdradziłbym nigdy narodu rosyjskiego.

Potem powiedział cesarz jeszcze w obecności konwojujących:

— Podpiszę abdykacyę, pojadę do armii pożegnać się z żołnierzami, a potem niech czynią, co chcą, ja nikomu przeszkadzać nie będę.

Po raz ostatni — kończy korespondent gazety — widziałem Mikołaja o godzinie 4½, w odległości dwudziestu kroków na stacyi Russa. Wyszedł on na platformę, blado-ziemisty, w szynelu żołnierskim z „obronnemi" pagonami pułkownika; „papachę" miał zsuniętą na tył głowy. Kilka razy przeciągnął ręką po czole i błędnym wzrokiem spojrzał na budowle stacyjne. Obok niego, kiwając się silnie, stał zupełnie pijany Niłow i pośpiewywał coś. Postawszy chwilę, Mikołaj wszedł z powrotem do wagonu. Pociąg ruszył.

Wiadomości wojenne.

Cele ofenzywy francuskiej.

(Francuski rozkaz do wojsk).

Otrzymujemy następujący komunikat urzędowy:

W czasie, gdy stanowiska niemieckie nad Aisne i w Szampanii podlegały od 6 kwietnia najsroższemu ogniowi huraganowemu, wojska niemieckie wtargnęły w różnych miejscach do okopów francuskich i zabrały jeńców. Podczas jednej z takich udanych wycieczek, wpadł nam w ręce rozkaz francuski, pokazujący jasno cele, do których zdążało naczelne francuskie dowództwo wojskowe, przez atak 16-go kwietnia, w okolicy na północy od Reims. Linia nasza przebiega tam obok Berry-au-Bac przekraczając Aisne, następnie wzdłuż kanału Aisne — Marne aż do okolicy na południe od Courey, najpierw na północy a później na południe od kanału. W znalezionym rozkazie powiedziano, że 32 korpus francuski, posuwając się po obu stronach Aisne ma dotrzeć w pierwszym dniu po przełamaniu linii niemieckiej aż do linii Aumenaucort — Brienne — Everguicourt — Provisaux — Prouvais. Na południu od 32 korpusu, poruczono 37 dywizyi — również po przełamaniu stanowisk niemieckich — dotrzeć najpierw do Suippes, między Orainville a Merlet, zboczyć następnie ku wschodowi i na południu od Aumenaucourt połączyć się z prawem skrzydłem 32 korpusu. Dywizya 14 miała w połączeniu z dywizyą 37 zdobyć fort Brimont i przylegające stanowiska na wschodzie. W rozkazie, który wpadł nam w ręce jest jeszcze kilka rozporządzeń do wojsk odnośnych dywizyj. Zamiarem Francuzów było więc wykonanie wielkiego manewru okrążającego skierowanego ku wschodowi na rozległym polu bitwy między Aisne a Szampanią, na część stanowisk niemieckich pod Brimont. Zeznania jeńców, wziętych na północy, dowodzą, że tam wytknięto podobnie rozległe cele ataku.

A jak się ma sprawa w rzeczywistości dzisiaj, w dzień po rozpoczęciu francuskiego ataku? Wprawdzie pierwsza linia niemiecka, wskutek dziesięć dni trwającego ognia francuskiego wszystkich kalibrów, zamieniła się w stanowisko lejowate, wprawdzie w niektórych miejscach wtargnęli Francuzi do owej dawnej pierwszej linii, co tem mniej może dziwić, gdyż niemieccy dowódzcy wojsk zoryentowawszy się w położeniu i pragnąc możliwie oszczędzić ludzi, obsadzili, gdzie to uczynili wogóle, dawną pierwszą linię bardzo słabo. W wielu miejscach 16 po południu powiodło się wyprzeć przeciwnika w świetnych przeciwnatarciach. Pominąwszy pewne wgięcia w dawnej pierwszej i drugiej linii, zajmujemy w tej okolicy silne stanowiska. Z rozległych celów, wskazanych przez naczelne francuskie dowództwo wojskowe korpusom i dywizyom w pierwszym dniu ataku i walki nad Aisne, położonych w odległości przeszło dziesięciu kilometrów za pierwszemi stanowiskami niemieckiemi, nie urzeczywistniono ani jednego. Atakujące wojska opłaciły niepowodzenie najcięższemi ofiarami, podczas gdy wzmiankowane wyżej przezorne zarządzenia niemieckiego dowództwa wojsk, straty niemieckie znacznie ograniczyły.

Podczas gdy walki na odcinku Arras i walki przed stanowiskami na opuszczonym obszarze między Arras a Soissons osłabły, rozgorzała z niezwykłą siłą bitwa na szerokim froncie nad Aisną. Po dziesięciodniowym, prawie nieustannym, dzień i noc trwającym ogniu, pchnęli Francuzi masy wojsk do ataku. Nawet największy użytek z artyleryi, całodzienny niszczący ogień i systematyczne stosowanie gazów na wszelkich ścieżkach doprowadzących, nie umożliwiło Francuzom przełamania frontu. Francuzi nie osiągnęli nad Aisną nawet takiego miejscowego, początkowego sukcesu nad Aisną, jak Anglicy przez wściekły ogień skoncentrowanych linii z bateryami dział. Gdzie niemieckie przednie rowy zburzono tak, że nie można się było w nich utrzymać, oczekiwano szturmujące masy Francuzów w stanowiskach położonych dalej i celnym ogniem rozstrzeliwano całe szeregi. Wojska nasze walczące z bezprzykładnem męstwem, odparły w wielu miejscach szturmującą nawałę francuską w walce z blizka — bagnetem, kolbą i granatami ręcznymi. Przed niektórymi odcinkami teren jest literalnie usiany poległymi Francuzami. Mimo krwawych ofiar nie posunęli się oni naprzód, pomijając miejscowe korzyści, gdzie wyparli obrońców. Początkowo ich powodzenie w okolicy Soipir, Beaulne na wschodzie od Baily i pod Loivre na północy od Reims, przeważnie wyrównano przeciwnatarciami. Nieprzyjaciel poniósł przytem ciężkie straty w zabitych i jeńcach. Podczas pobocznych ataków w okolicy Laffaux i Bauxaillon, na północo-wschodzie od Soissons, zabrano w przeciwnatarciach 300 jeńców. Bitwa rozgorzała również w Szampanii na wschodzie od Reims.

19) **Dr. Bertold Merwin**
porucznik L. P.

II Brygada Legionów Polskich w roku 1916.

Zbliża się północ. I dziwne poczynają się przygotowania. Bo oto ten stary pałac i ten sędziwy park i te wszystkie budowle gospodarskie wokół skazane są na zagładę. Stoją tuż przed nową linią okopów, przesłaniają na przedpolu pole obstrzału i żelazne prawo wojny dawało na nie wyrok śmierci. Więc austryacki oddział techniczny poczyna przygotowania. Dokonuje się trzebież parku; klomby rzednieją, drzewa zdają się rozstępować; między niemi ukazywać się poczynają płachty szarego nieba. Stuki siekier szybko następują jedne po drugich; ptactwo zda się dawniej już z tego dudniącego wciąż armatnimi strzałami miejsca uciekło przelęknione ze swoich gniazd pod mchami i korami, pod dachami stajen i stodół; w ciszy nocy ginął stary park... Raz tylko załopotało coś w górze; to para bocianów, niby straż dokoła rodzinnego gniazda odbywając i wietrząc zbliżające się zniszczenie, zakrążyła nad parkiem, pałacem...

W izbie telefon skrzeczy i słychać głos, hen z pola donoszący, że wszystkie posterunki zajęte, placówki rozstawione, że akcya odbywa się ściśle wedle dyspozycyi.

Wreszcie zapada cisza. Siedzimy w tym starym dworze, jakby u boku organizmu skazanego na śmierć.... Coś gardło ściska...

Rozglądamy się po izbie. Na ścianie sztych: przysięga Kościuszki na rynku krakowskim i pejzaż, kredką malowany rączką panny, co w wołyńskiem ustroniu w naiwnych i niezdarnych kreskach przelewała na tekturę swe dziecięce marzenia i tęsknoty... Taki dobry, swojski obrazek nocy i stawu i oczeretów i dalekich pól... Nieznana Wołynianko, Twój obrazek zdjąłem ze ściany i przechowałem u siodła i powieszę kiedyś w cichym pokoiku, by mi wyczarowywał urok tej nocy pod Wielickiem, gdyśmy czuwali we dworku tuż przed jego zagładą, w tym dworku, w którego krasie ty młodość swą prześniłaś...

Nagle dolatują nas w ciszy północy i półśnie marzeń, w jakie każdy z nas zasnuty — dźwięki nokturnu... To porucznik Wiesław Januszajtis siadł przy pianinie i w dźwiękach improwizacyi ujawnia nasze myśli i nastroje. Dziwna, dziwna chwila... Tam o kilkaset kroków przed nami, stoi na wedecie legionista i zanurza się w czarną oponę nocy patrol ułański — tu ten dworek przed śmiercią — a w nim wygrywa pianino swój śpiew łabędzi.. Szarpie nerwami...

Szarzeje. Z ogołoconego już z krasy drzew i krzew parku widać nową linię okopów, w którą wnikają szare sylwety zluzowanej na froncie obsady. Z oddali dolatują strzały cofających się naszych oddziałów...

Wtem: na małej przestrzeni, zupełnie z gęstwiny ogołoconej, błysnął promyk... Kręta wstęga dymu potoczyła się... Już płomyk zamienia się w płomień, już krwawe języki oblizują ściany i odrzwia i obramienia, już gonty prężą się i skręcają i otaczają chmurami dymu, już z okien buchają kłęby i już w powietrzu chwieją się i kołyszą fale dymne...

Właśnie słońce wschodzi! Z kraju firmamentu podnosi się purpurowa kula i idzie w górę. Krwawe oko słońca przedziera przez wstęgi dymu, któremi teraz cały widnokręg jest zasnuty... Płonie już dwór i budowle i wieś i cały firmament. Przedzierają się przez warstwice dymu snopy ognia, a nad tem wszystkiem, nad tą symfonią barw białych i szarych, fioletowych i rdzawych, purpurowych i jak sadza czarnych, unosi się groźne, skrzące iskrami oko wschodzącego słońca... A poprzez kłęby i wir, poprzez czerwień przedziera się kolumna naszej piechoty, migocą sylwety naszych ułanów wśród tańcujących na fali powietrza języków ognia i wirujących płacht dymu...

Przechodzimy linię drutów kolczastych i rowów strzeleckich i wnikamy w las. Za nami rozpętany żywioł...

Dwa lata w boju.

Kończył się wrzesień 1914 roku, gdy nagle z ulic Krakowa znikły młode, dziarskie, pełne animuszu postaci. Ucichło w Krzysztoforach, w Oleandrach, przestronnej, lecz i smutniej zrobiło się na ulicach Krakowa. Legioniści ruszyli w pole! Szereg pociągów uwoził ich w dal, w pobliże nieprzyjaciela. Sen o szpadzie zaczął wcielać się w twardą rzeczywistość.

Minęły odtąd dwa lata — dwa lata wojny, przeobrażeń, wnikających w byt i przyszłość każdej jednostki. Społeczeństwo przeżyło chwile ciężkie i chwile podniosłe, czasy trudne i czasy pełne nadziei; podszedł wróg pod bramy miasta i został przepędzony hen w dal; stłoczyły się na dusze kłopoty i ciężary, znikła pogoda z twarzy wobec warunków życia; lecz rozszerzył się horyzont: odpadł wróg z ziem polskich, jedno tchnienie poszło od Warszawy po Kraków, od Lublina po Cieszyn.

A wszystek ten czas stała ta sama młodzież, co w ostatnich dniach września 1914 r. opuściła Kraków, na froncie; przez cały czas stalową wolą i stalowym orężem broniła wrogom przystępu.

Przeobrażało się zewnętrznie i wewnętrznie społeczeństwo; dokonywała się przemiana szeregu wartości przedwojennych, politycznych i socyalnych, moralnych i gospodarczych. A tylko młodzież pozostała niezmieniona. Raz postawiona na szańcu, wytrwała, raz chwyciwszy za oręż, dzierży go; raz ślubowawszy nie spocząć, póki wróg się przeciwstawia, działa

(d. c. n.).

WARSZAWA.

„O czem mówią...

(o) Zaraz, zaraz!... w tej chwili powiem. Otóż, oddawna mówią, gadają, krzyczą i... a bo ja wreszcie już wiem, co robią, w sprawie przeróżnych walut w naszym kraju w ogólności, a przedewszystkiem w Warszawie.

Ale nie myślcie, że wszyscy; że to ogół cały... Nie! ogół nic już nie mówi, ale za to coraz boleśniej, coraz smutniej piszczy. A dlaczego? Oto dlatego, że nieliczne, ale... dobrane kółko spekulantów... walutowych od rana do nocy robi wrzawę niesłychaną, a co gorsza, wedle swego uznania, a przedewszystkiem w imię własnych interesów dyktuje kurs marek, rubli i koron.

Z początku robiono to całkiem otwarcie, w salach giełdy. Potem przeniesiono się na placyk przed giełdą, gdzie codziennie urządzano... stojące posiedzenia. Obecnie jednak, ponieważ interes się rozwinął, a jawność narad zaczęła być nieco ryzykowna, przeto wynajęto własny lokal w okolicy poczty i urządzono tam obrady czarnej giełdy.

Tam też odbywają się najróżniejsze tranzakcye walutami, tam z rąk do rąk przechodzą setki tysięcy marek, rubli i koron.

To też nie zmiany na różnych frontach bojowych, lub wahania polityczne (jak to sądzą laicy) mają wpływ na zniżkę lub zwyżkę danych walut, ale jedynie i wyłącznie kierują tem ręce spekulantów, specyalnego gatunku hyen wojennych, żywiących się obiegową monetą.

Wybaczcie mi, czytelnicy, że nie jestem w stanie wytłomaczyć dokładnie przeróżnych sposobów owych sztuczek magicznych, ale, przyznaję się szczerze, nie mogłem dotychczas połapać się w tej sytuacyi. Zato mogę wam przytoczyć takie np. „curiosa“, że w Piotrkowie korony tańsze są niż w Warszawie; że z Lublina przywożą specyalnie banknoty austryacko-węgierskie, aby tu z zyskiem je sprzedawać tym, którzy wyjeżdżają do okupacyi austryackiej; że, wreszcie, taż sama kombinacya stosuje się do marek, jeno w odwrotnym kierunku i t. d. Zrozumiecie więc chyba, wziąwszy pod uwagę chociażby te tylko przykłady, że przeciętny śmiertelnik nie może połapać się w tej wyjątkowo skomplikowanej sytuacyi.

Również do sztuczek owej bandy należy specyalna agitacya śród włościan, podkopująca zaufanie do banknotów markowych. Zarabiają oni na tem stokrotnie, gdyż chłopi co dnia zwożą setki tysięcy marek, aby po cenie, często niżej kursu, a zawsze dyktowanej przez „komitet“ czarnej giełdy, zamieniać na ruble.

Oto, o czem mówią... w pewnych sferach „finansistów“ warszawskich, a o czem my najczęściej nie wiemy, przypisując wahanie kursu walut wypadkom politycznym.

T. K.

Kronika warszawska.

Mięso w Warszawie.

(o) Od tygodnia znów daje się uczuwać w Warszawie brak mięsa monopolowego i wędlin monopolowych. Korzystają z tego handlarze i podnoszą cenę mięsa prywatnego, każąc sobie płacić za funt: cielęciny 1 rb. 15 kop., wołowiny 1 rb. 20 kop., schabu 1 rb. 60 kop., chociaż dostawa mięsa prywatnego jest nietylko nie mniejsza, ale przeciwnie nawet się zwiększyła. Publiczność płaci ceny żądane, gdyż mięsa monopolowego nabyć nie może skutkiem wadliwej organizacyi jego sprzedaży detalicznej. Mięso sprzedają wszyscy majstrowie cechowi, ale publiczność nie wie, który majster i kiedy mięso otrzymał, przybywa więc do jego jatki najczęściej po to, aby usłyszeć wiadomość, że mięso było wczoraj i że już sprzedane. Byłaby więc pożądana zmiana w tej organizacyi taka, aby sprzedaż mięsa monopolowego odbywała się stale w jednych i tych samych jatkach, publiczności wiadomych, codziennie, chociażby przez różnych rzeźników. Byłoby to połączone z tem utrudnieniem dla rzeźników, że sprzedawaliby mięso w jatkach nie swoich lecz cudzych, zgóry im wskazanych, ale za to publiczność wiedziałaby, gdzie i kiedy mięso monopolowe nabyć może i ułatwiona byłaby kontrola nad tą sprzedażą, nie dopuszczająca do praktykowanych obecnie nadużyć. Ten sam system możnaby zastosować także i w sprzedaży wędlin monopolowych.

Przyjemne z pożytecznem.

(o) Wiosna — pora rozrywek dziatwy na świeżem powietrzu, ale zarazem pora robót w polu i w ogrodach. Z zestawienia tego należałoby skorzystać w czasie wojny i niedostatku produktów spożywczych, aby połączyć przyjemne z pożytecznem. Piszemy to pod adresem wychowawców młodzieży niezamożnej z pośród ludu warszawskiego, oraz przełożonych ochron i przytulisk.

Zamiast na przechadzkę lub na przeważnie bezmyślne zabawy na świeżem powietrzu, wyprowadzajmy dziatwę na nieuprawne pole Mokotowskie, na puste pola w parku na Pradze, dajmy jej motyki w ręce, a ona skopie puste grunta. Nauczmy ją następnie sadzenia ziemniaków, grochu, fasoli i t. d., a ona z rozkoszą bawić się będzie nową rozrywką i chętnie codziennie powracać będzie do tej zabawy, którą starsi zowią pracą, często ciężką.

Zajmie się dziatwa chętnie pracą ogrodniczą i następnie z rozkoszą przypatrywać się będzie owocom swojej zabawy, kierowanej przez specyalistów.

Będzie ona śledziła rozwój roślin i zarazem nabywała wiedzy z zakresu botaniki i uprawy ogrodowizn i wogóle roślin. A przedewszystkiem nauczy się, że nawet zabawa rozumna może być pożyteczna i społeczeństwu korzyść przyniesie.

Przez połączenie zabawy z pożytkiem miasto zyska: pustkowia zamienią się na dobrze uprawne ogrody, które w ciągu kilku tygodni dostarczą zakładom dobroczynnym ziemniaków i ogrodowizn pożywnych.

Podajemy tę myśl w przekonaniu, że zechcą z niej, póki nie zapóźno, skorzystać wychowawcy młodzieży i że zarząd miasta przyjdzie im w tem z pomocą.

Odmowa.

(o) Z braku funduszów, wydział dobroczynny zarządu miejskiego odmówił zarządowi Kasy literackiej wydawanego dotychczas zasiłku pieniężnego w kwocie 600 rb.

Chleb bez kartek.

(o) Wobec zarządzeń przeciw spekulantom, którzy handlują chlebem pozakartkowym, cena jego podskoczyła ogromnie. Obecnie, najgorszy gatunek chleba razowego kosztuje do 35 kop. funt, a za chleb kartkowy, sprzedawany z wolnej ręki bez kartek, spekulanci żądają 40 kop. za funt i wyżej. W tym również stosunku podskoczyły ceny i chleba pszennego, oraz bułek wszelkiego rodzaju.

Na wieś.

(o) Wyrobnicy i ludzie ubożsi wysłali z Warszawy tysiące dzieci na wieś do krewnych, w przekonaniu, że je tam łatwiej wyżywić można. Z tej przyczyny do szwalni Towarzystwa Dobroczynności i do innych podobnych zakładów od świąt przybywa zaledwie czwarta część dziewczynek, mimo to, że i tutaj otrzymywały obiad bezpłatnie. Równocześnie wyrobnicy podnoszą swoje żądania do wysokości niebywałej. Tak np. w jednym przypadku za przesunięcie pianina z jednego pokoju do drugiego zażądano trzy ruble!

Opłata furmańska.

(o) Pobór opłaty od dorożkarzy i furmanów, według ilości utrzymywanych koni, za I półrocze r. b. uskuteczniać się będzie w kasie miejskiej pomocniczej w godzinach biurowych w ciągu kwietnia do 1 maja r. b. włącznie bez kary; po tym zaś terminie będzie doliczana kara w stosunku 50 procent od należności. Opłata wynosi: od utrzymujących omnibusy, powozy, karety do wynajęcia, omnibusy hotelowe, dorożki i sanie po mk. 10.80 od konia i od furmanów po mk. 5.40.

Trzeba korzystać z czasu.

(o) Prawie na wszystkich ulicach, gdzie przebiegają linie tramwajowe, szczególniej między szynami i obok, bruki drewniane są w okropnym stanie. Przedewszystkiem można to zauważyć na Krakowskiem Przedmieściu i Nowym Świecie. Czy nie należałoby obecnie, korzystając z przymusowej przerwy ruchu tramwajowego, zająć się naprawą tych miejsc, ażeby potem, pod przymusem konieczności, nie być zmuszonym prowadzić naprawy nocami, przy sztucznem świetle, jak to się dotychczas praktykowało.

Zamknięcie wędliniarni.

(o) Z powodu rozporządzenia o wstrzymaniu w obrębie generał-gubernatorstwa warszawskiego uboju świń, 1 maja ulegnie zamknięciu 47 sklepów miejskich dla sprzedaży wędlin, wyrabianych pod nadzorem zarządu miasta ze świń, specyalnie dostarczanych na cel powyższy.

Ortodoksi a naczelnik milicyi.

(o) Wczorajszy „J. Wort.“ donosi: „Wskutek rozporządzenia naczelnika milicyi, że rządcowie żydowscy muszą pełnić obowiązki w soboty, „Związek Ortodoksów“ zwrócił się do naczelnika milicyi, ks. Radziwiłła z memoryałem, w którym prosi (po odpowiedniem umotywowaniu) o cofnięciu tego rozporządzenia. Na to „Związek Ort.“ otrzymał następującą odpowiedź za Nr. 12.988 — 6212:

„W odpowiedzi na podanie z dnia 4 kwietnia r. b. w sprawie uwolnienia żydowskich rządców domów od obowiązku pisania i dokonywania pracy meldunkowej w soboty i święta żydowskie, wyjaśniam niniejszem, że takie rozporządzenie doprowadziłoby do tego, że publiczność nie byłaby odrazu załatwiana, co szczególnie w niektórych wypadkach, jak np. podczas chowania zmarłych i w innych ważnych okolicznościach — jest niedopuszczalne. Wskutek tego nie uważam za możliwe zadośćuczynienie podaniu. Naczelnik milicyi miejskiej, Franciszek Radziwiłł“.

„Na ostatniem zebraniu „Związku Ort.“ postanowiono nie dać za wygrane, lecz dalej działać, żeby rządcowie żydowscy nie byli zmuszeni pisać i pracować w sobotę“.

Kiedy ruszą tramwaje?

(o) „D. W. Ztg.“ dowiaduje się, że prace nad usunięciem gruzów, pomimo natężenia, z jakiem są prowadzone dzień i noc i pomimo pomocy oddziału pionierów, używających specyalnych aparatów, przy pomocy których ciężka konstrukcya dźwigów węglowych i dachu, która opadła na kotły jest rozdzielana na części i usuwana, nie postępuje tak szybko, jak tego zresztą spodziewać się było można, wobec braku wyszkolenia i trudności nieznanej robotnikom pracy. Skutkiem specyalnej konstrukcyi kotłowni, która budowana była w 1903 r., ciężka żelazna konstrukcya dźwigów węglowych i wiązań dachowych spadła na znajdujący się na dole kocioł. Ta część pracy ukończona zostanie prawdopodobnie w piątek zrana i wtedy, po zbadaniu uwolnionych z gruzów kotłów, osądzić będzie można, czy są one zdolne do pracy.

Istnieje co do tego usprawiedliwiona nadzieja na razie jednak bez dokładniejszego zbadania kotłów nic stanowczego powiedzieć nie można. W elektrowni miejskiej, pozostającej, jak tramwaje, pod przymusową administracyą, w myśl oświadczenia prezydenta ks. Lubomirskiego, który w środę zrana w towarzystwie burmistrza Drzewieckiego, inż. Kühna, oraz innych panów, pod kierunkiem kapitana Rummela, zwiedził miejsce katastrofy, dwa kotły zostaną natychmiast zdemontowane i przeniesione do kotłowni elektrowni tramwajowej.

Działanie elektrowni nie zostanie przez to ograniczone.

Oprócz tego, administracya przymusowa, obok stworzenia mechanicznego nowego źródła, przez ustawienie kotłów, sprowadzi również prąd elektryczny do sieci tramwajowej z elektrowni przy ul. Leszczyńskiej przez urządzenie transformatorów zamieniających prąd o wysokiem napięciu na prąd o równem napięciu.

Jakeśmy zaznaczyli w pierwszem obwieszczeniu, pisze „D. W. Ztg.“, wypadek spowodowany został błędem materyału, którego nie ujawniła rewizya kotła dokonana 8 marca.

Rozszerzane w niektórych kołach pogłoski, jakoby przyczyną katastrofy był sabotaż, są, jak wykazuje zebrany materyał, bezpodstawne i jak interesowani zawsze stwierdzić mogą, całkowicie nie odpowiadające prawdzie.

Jak donosiliśmy w poniedziałek świąteczny, pisze „D. W. Ztg.“, między pracownikami tramwajowymi a administracyą przymusową wytworzył się bardzo przyjemny stosunek, tak, że rozszerzacze tego rodzaju pogłosek działają niepoczytalnie, przypisując zadowolonym ze swej służby pracownikom tego rodzaju czyny.

Prawdopodobnie na początku przyszłego tygodnia, po próbie ocalałych kotłów, niemiecki zarząd przymusowy tramwajów dokładnie określi, kiedy będzie można wznowić ruch.

Z sądów.

„Poczciwa opiekunka“.

(o) W domu nr. 83 przy ul. Średniej zamieszkuje p. Jan Kreps. Jest to 87-letni starzec, sparaliżowany. Najbliższa rodzina jego przebywa obecnie na prowincyi; starzec pozostaje w Warszawie pod opieką niejakiej Janiny Piaseckiej, obowiązanej opiekować się nim i zarządzać domem. Można sobie wyobrazić, że stanowisko takiej gospodyni u człowieka zniedołężniałego jest samo przez się dość korzystne. Ale chciwość ludzka niema granic, i pewne jednostki przed niczem się nie cofają, gdy idzie o zysk. Przekonał się o tem i Kreps. W dniu 7 grudnia r. z. około godziny 10 wieczorem uległ on silnemu atakowi choroby, i „opiekunka“ zdecydowała, że już „nic z niego nie będzie“. Zamiast sprowadzić doktora, co było jej obowiązkiem, Piasecka, wezwawszy do pomocy dwie swoje przyjaciółki, Domicelę Stachowiczównę i Leokadyę Podgórską, poczęła plondrować w szafie chorego, wydobywając z niej wszystko, co było. Starzec zauważył to; nie mógł krzyknąć, rzucił tylko pantoflem w złodziejską trójkę. Nie odniosło to skutku; kradzieży dokończono w przeświadczeniu, że „umarli nie mówią“.

Tymczasem jednak p. Kreps nie umarł, i na trzeci dzień, odzyskawszy możność mówienia, zakomunikował o wszystkiem znajomej swej, p. Helenie Mulchow, odwiedzającej go co pewien czas; oświadczył, że poza garderobą i bielizną skradziono mu za kilkaset rubli klejnotów, oraz około 600 rb. w gotowiźnie. Drobną tylko część łupu znaleziono u Piaseckiej.

Trzy przyjaciółki stanęły wczoraj przed sądem pod zarzutem kradzieży i nie przyznały się do winy. Obrońca wnosił o uniewinnienie, dowodząc, że nie można wierzyć schorowanemu i zdziecinniałemu starcowi.

Sąd, pod przew. sędziego Kreischera, uznał oskarżenie za dowiedzione i skazał: Podgórską — na 6, Stachowiczównę — na 4, Piasecką (gospodynie) na 12 miesięcy więzienia.

O fałszywe pieniądze.

(o) Dzisiaj sąd okręgowy przystępuje do rozpoznania sprawy Stanisława i Anieli małżonków Ziembło, oskarżonych o pdrabianie w ubiegłym i bieżącym roku i puszczanie w obieg fałszywych 15 i 20 kopiejkówek.

Rozprawom przewodniczy sędzia Piontek.

---

28)

J. S. W.

Warszawski Sherlock.

Ciąg dalszy.

Wsiadając jednak na dworcu wiedeńskim do wagonu nie zwrócił uwagi na dwóch elegancko ubranych panów, którzy zajęli miejsca w tym samym przedziale.

Podróż minęła szybko. W końcu pociąg zatrzymał się na dworcu łódzkim.

Zaledwie jednak dyrektor fabryki znalazł się na peronie, momentalnie otoczyło go kilku agentów, oświadczając, że muszą dokonać osobistej rewizyi. W czasach tych osobiste rewizye były na porządku dziennym. Dyrektor mający sumienie zupełnie czyste, propozycyą agentów nie przeraził się zbytnio.

Jakież było jego zdumienie i przerażenie, kiedy jeden z agentów z kieszeni futra wyciągnął mu sporą paczkę proklamacyi rewolucyjnych...

„Niebezpiecznego rewolucyonistę“ aresztowano naturalnie. Po paru miesiącach więzienia śledczego, stanął przed sądem, który skazał go na cztery lata zesłania do jakuckiej gubernii.

[illegible]y fabrykant dowiedziawszy się o aresztowaniu swego pracownika i o rezultacie spra[illegible], domyślił się wszystkiego.

Ani sam nie pojechał, ani już nikogo nie posyłał aby zagrozić Grünowi sprawą sądową i odebrać swoje dziesięć tysięcy.

W czasie rewolucyjnego zamętu powstała w Warszawie banda terrorystyczna pod nazwą „Czarny Sęp“, która pod płaszczykiem zamachów politycznych dokonywała zuchwałych napadów bandyckich. Banda ta odwagą swoją i zuchwalstwem, w krótkim czasie sterroryzowała wszystkich a mnogością napadów i rozzuchwaleniem przeszła wszystkie podobnego rodzaju szajki. Członkowie bowiem „Czarnego Sępa“ nie cofali się przed niczem, każdy napad i rabunek kończył się obfitym rozlewem krwi, pociągając za sobą szeregi ofiar.

Przez niespełna dwuletni czas swego istnienia banda ta dokonała kilkudziesięciu napadów na sklepy monopolowe, rządowych kasyerów, na szereg wreszcie osób i przedsiębiorstw prywatnych. Wszędzie, gdzie tylko szajka dokonała napadu, pozostawiała kwit z pieczęcią i podpisem „Czarny Sęp“.

Policya rosyjska wytężała wszystkie siły, aby pochwycić bandę. Wszelkie jednak zabiegi w tym kierunku długi czas pozostawały bez najmniejszego rezultatu, gdyż szajka była znakomicie zorganizowana i drwiła sobie z policyi.

Dopiero w roku 1906 po mozolnych zabiegach aresztowano na Pradze 14 osób w liczbie których znajdowały się i kobiety. Władze tryumfowały, będąc najpewniejsze, że już całą organizacyę mają w swych rękach. Zresztą od aresztowanych, mimo zastosowania bezwzględnych tortur, nic się nie dowiedziano i osiem osób skazano na śmierć, resztę zaś na dożywotnie katorgi.

„Czarny Sęp“ przestał istnieć.

Tymczasem w parę miesięcy po procesie czternastu rozpoczęły się znowu masowe napady bandyckie na fabryki, kantory, monopole.

I znowu władze ku swemu przykremu zdziwieniu i nezadowoleniu na miejscach napadów znajdowały listy i kwity z emblematami „Czarnego Sępa“.

Wytężono wszelkie siły, powiększono sfory łapaczów i rozpoczęto energiczny pościg zakończony aresztowaniem kilkunastu osób, które spotkał los identyczny. Część powieszono, część zesłano. Zdawało się, że nareszcie położono kres bandyckiej szajce, tymczasem w czasie śledztwa wydało się, że z rąk władzy wymknął się kasyer i jeden z głównych prowodyrów organizacyi znany pod przezwiskiem Wilka, i który zdążył unieść ze sobą około 30,000 rb.

Władze za wszelką cenę postanowiły dostać w swe ręce Wilka. Tak samo ogromnie zainteresował się jego osobą Grün, prowadząc nie tylko urzędowe poszukiwania, ale także i prywatne na własną rękę.

Przez długi czas nie było najmniejszych rezultatów.

Aż nareszcie zausznik Grüna, Żukowski, przezwany Zbyszkiem trafił na ślad bandyty w okolicach Góry Kalwaryi.

Nie tracąc czasu obaj natychmiast wyjechali do tej miejscowości gdzie szczęście im sprzyjało. Po paru zaledwie godzinach Wilk znalazł się w rękach agentów. Znaleziono przy nim teczkę zawierającą około 20,000 rb. Okuto bandytę w kajdany i najbliższym pociągiem zamierzano wrócić do Warszawy.

Ale w ostatniej chwili Grün inne powziął zamiary. Ładny czerwcowy dzień widocznie podsunął myśl odbycia tej podróży końmi, bo Grün wynajął w Górze Kalwaryi furmankę, na której obaj agenci ulokowali bandytę i pojechali w stronę Warszawy.

Woźnica, a zarazem właściciel koni, słyszał jak obaj agenci nalegali na Wilka, aby przyznał się, gdzie podział resztę pieniędzy, dowodzili, iż wiedzą, że zakopał je w przydrożnym lasku i zażądali aby wskazał miejsce.

Bandyta na wszelkie pytania odpowiadał milczeniem lub drwinami. Nie zrażało to jednak gorliwych urzędników i w dalszym ciągu zasypywali Wilka pytaniami.

Kiedy furmanka przejeżdżała koło lasku, którym tak interesowali się agenci, Grün kazał woźnicy zatrzymać konie, a sam zwrócił się do Wilka:

— No, powiesz gdzieś zakopał pieniądze?

Wilk odpowiedział pogardliwem wzruszeniem ramion.

Zresztą ja cię potrafię zmusić — krzyczał agent zaraz inaczej będziesz śpiewał! Wysiadaj!

(C. d. n.).

ŁÓDŹ.

Kalendarzyk.

Dziś: Agnieszki.
Jutro: Anzelma.

Wschód słońca o godz. 4 m. 55.
Zachód o godz. 7 m. 04.

Rocznice.

Dnia 20 r. 571. Urodził się prorok Mahomet.
" 1495. W Krakowie odbyło się uroczyste wręczenie kapelusza kardynalskiego Fryderykowi Jagiellończykowi, biskupowi krakowskiemu.
" 1863. Dyonizy Czachowski mianowany naczelnikiem wojennym województwa sandomierskiego.

Kronika łódzka.

Wielka kwesta majowa P. M. Sz.

Zarząd łódzkiego oddziału P. M. Sz. postanowił w miesiącu maju urządzić wielką kwestę na rzecz Tow. Kwesta urządzoną będzie przez zarząd Macierzy wspólnie z Tow. oświatowem „Wiedza". W tym celu utworzył się komitet, który się już zajął pracą przygotowawczą w kierunku urządzenia kwesty.

Kwesta odbędzie się między 6—8 maja. Sprzedawane będą znaczki, nalepki, pocztówki i t. p.

Z magistrackich kursów dla urzędników.

Kurs nauk w szkole dla średnich urzędników, względnie pracowników miejskich, zakończył się w dniu 15 b. m. Uczęszczało na kursy te przeszło 100 urzędników miejskich.

O szkolę fabryczną.

Akcyjne Tow. Leonhardt, Woelker i Giehardt cofnęło swoje poprzednie postanowienie co do zamknięcia szkoły fabrycznej. Jedynie personel nauczycielski ulegnie zmniejszeniu.

Z Tow. kredytowego m. Łodzi.

Na ostatniem posiedzeniu połączonych władz Tow. kredytowego m. Łodzi postanowiono udzielić dwóch pożyczek stowarzyszonym, na sumę około 20,000 rb.

Z polskiego Tow. krajoznawczego.

Onegdaj wieczorem odbyło się posiedzenie członków polskiego Tow. krajoznawczego, na którem ukonstytuował się zarząd sekcyi wycieczkowej i opracowano projekt wycieczek na pierwsze dwa miesiące wycieczkowe r. b.

Do zarządu sekcyi wycieczkowej obrano na przewodniczącego p. Konrada Fiedlera, na zastępcę p. Witosława Borowskiego, na sekretarza p. Małgorzatę Szmidtównę a na skarbnika p. Wandę Rotertównę.

Po ukonstytuowaniu się zarządu, opracowano projekt wycieczek według, którego pierwsza tegoroczna wycieczka, będąca jednak już 100 z rzędu tego rodzaju, urządzona będzie 13 maja do Łagiewnik. zaś, jako wycieczka jubileuszowa. zapowiada się bardzo interesująco. Druga wycieczka odbędzie się 27 i 28 maja do okolic Łasku, lub Lutomierska; 10 czerwca urządzone będą wycieczki do Tuszyna, lasów rydzyńskich i Pabianic, a 24 czerwca do Ksawerowa, Widzewa i Konstantynowa.

Z giełdy pracy.

Dzięki rozpoczęciu robót polnych, ruch na giełdzie pracy przy Stow. robotników chrześciańskich przy ul. Przejazd 34 bardzo się ożywił. Z wielu stron napływają od właścicieli ziemskich propozycye o przysłanie im zdolnych robotników. W porównaniu z rokiem ubiegłym liczba propozycyi ze strony właścicieli ziemskich znacznie się zmniejszyła, gdyż nie wszyscy byli oni zadowoleni z robotników wielkomiejskich, ponieważ ostatni nie są przyzwyczajeni do robót ziemnych. Jednakże wielu z robotników, wysłanych roku zeszłego do pracy na wieś, tak w niej zagustowało, że aż po dziś dzień pozostało przy niej.

Kursy przygotowawcze dla urzędników polskich.

Jak donosi „Deutsche Lodzer Ztg." w poniedziałek o godzinie 10 rano rozpoczyna się przy ulicy Ewangielickiej 17, drugi kurs przygotowawczy dla urzędników polskich.

Z kom. rozdziału chleba i mąki.

Dowiadujemy się, iż komitet rozdziału chleba i mąki, wypiek chleba na przyszłość powierzył tylko sześciu piekarniom na całą Łódź z przedmieściami, mianowicie powierzono wypiek dwóm piekarzom polskim, Walentemu Kopczyńskiemu w Łodzi i Zapędowskiemu na Bałutach, dwóm piekarzom Niemcom: Hermanowi z ul. Konstantynowskiej i Hessenu z Aleksandrowskiej na Bałutach, oraz dla żydów wypiekać będą chleb dwie piekarnie żydowskie, co do wyboru których decyzya jest jeszcze niewiadoma.

W sprawie sprzedaży kasz.

Z rozporządzenia magistratu dokonano w ostatnich dniach szeregu rewizyj w sklepach kolonialnych. w celu zbadania. czy sprzedawane są tam kasze. Jak wiadomo bowiem. kasze. według ustanowionej racyi. mogą sprzedawać tylko kooperatywy. W sklepach. w których znaleziono pewną ilość kasz, została ona skonfiskowana.

Z polsk. zaw. Związku ogrodników.

Dnia 22 b. m., t. j. w niedzielę, o godz. 3 po południu w ogrodzie W-go Herbsta, przy ul. Emilii róg Przędzalnianej, odbędzie się pokaz ogrodniczy odmładzania koron i przeszczepiania drzew owocowych.

Prelegentem będzie p. Franciszek Wesołek. Wejście na pokaz dla amatorów po 20 kop., zaś dla uczniów szkół po 5 kop.

Ze Stow. nauczycieli chrześcian.

Jutro o godz. 6 wieczorem na posiedzeniu Sekcyi nauczania elementarnego wygłoszony zostanie przez p. Kalusińskiego referat: „Pierwsza polska książka pedagogiczna".

Wśród pończoszników.

Na zebraniu pracowników pończoszniczych przy żyd. Związ. pracowników tkackich postanowiono wystosować do majstrów żadanie o powiekszenie im płacy zarobkowej do 40% i skróceniu dnia pracy. W porównaniu z innymi zawodami. pończosznicy bardzo dobrze zarabiaja. gdyż zarobek minimalny wynosi od 18 rb. tygodniowo.

Z robotniczego Stow. oświatow. „Światło".

Z dniem wczorajszym główny lokal zarządu Stow. oświatowego „Światło" został przeniesiony z ul. Fabrycznej 1 na ul. Pusta nr. 6. W nowym lokalu, mieszczacym się przy Radzie Zwiaz. i Stow. robotniczych. rozszerzono znacznie bibliotekę Tow. i urządzono czytelnię, zaopatrzoną w wszelkiego rodzaju pisma.

W tymże lokalu będą się również odbywać kursa dla analfabetów.

W nadchodzacą niedzielę urzadza Tow. w lokalu Resursy rzemieślniczej wielki koncert muzykalno-wokalny.

O rekwizycyę koni.

Magistrat ponownie zwraca uwagę posiadaczy koni w m. Łodzi. oraz na przedmieściach na dokładne i punktualne wypełnianie zarządzeń Wydziału rekwizycyi koni, a mianowicie: 1) konie. nie zameldowane dotychczas. należy aż do dnia 15-go maja r. b. bezwzględnie zameldować. 2) konie należy dostarczać w dni. oznaczone przez wydział rekwizycyi. punktualnie o godzinie 6-ej rano. Niezameldowanie koni. niedostarczanie ich na rozkaz, jak również nieprzestrzeganie terminu będzie karane.

Z I-ej żydowskiej kasy poż.-oszczędn.

Zarząd I żyd. kasy pożycz.-oszczęd. przy ul. Piotrkowskiej 15, zakończył obecnie bilans za ostatnie 3 lata. Bilans kasy zamknięty został sumą 515,964. rb. Pasywa wykazują zaś na 1 stycznia 1917 r. — udziałów Tow. posiada na 136,151 rb., kapitał własny wynosi 7,000 rb., zasobowy 3,471 rb., fundusz wsparć 1,465 rb., fundusz pokrycia długów 4,063 rb., fundusz na kształcenie dzieci członków 1,025 rb., a wkłady 316,162 rb.

W aktywach bilans wykazuje: Stan kasy 2,023 rb., pożyczki u członków 395,226 rb., lokata w bankach 117,085 rb. Deficyt kasy za ubiegłe trzy lata wynosi 756 rb. Na rachunek wkładów w przeciągu 3 lat wpłynęło 499,986 rb., a wypłacono 584,986 rb. Na rachunek pożyczek wypłacono 217,326 rb., a wpłacono do kasy na tenże rachunek 233,372 rb.

Zjednoczenie żyd. kuchni dla inteligencyi.

W celu opracowania projektów w sprawie zaprowiantowania kuchen. uregulowania wydawania obiadów. i t. p. w kuchniach dla inteligencyi przy różnych Stow. żyd.. odbyło się posiedzenie delegatów kuchni tych. na którem powstał projekt zjednoczenia wszystkich kuchni dla inteligencyi żydowskiej.

Związek ortodoksyjno-żydowski.

W Łodzi organizuje się związek ortodoksyjno-żydowski. W dniu 22 b. m. odbędzie się zebranie organizacyjne.

Trzy odczyty o Ibsenie.

Wczoraj w sali koncertowej przy ul. Dzielnej 18, Cezary Jellenta rozpoczął nowy cykl odczytów. Tym razem prelegent za temat swych wykładów wybrał trzy arcydzieła Henryka Ibsena, którego genialna twórczość nie została u nas dotąd w bardziej szczegółowy sposób zanalizowaną. Inteligentny czytelnik. studyując Ibsena. natrafia często na pewne trudności nie dające się łatwo pokonać. Nie należy jednak zniechęcać się wcgóle takiemi trudnościami, a — zważywszy na niezwykle głęboką i oryginalną ideologię dramatów Ibsena — całym wysiłkiem woli badać jego myśli. Pomocą nieocenioną takich razach są odczyty prelegentów, znawców literatury i zawodowych krytyków. Wczoraj Cezary Jellenta wygłosił pierwszy swój odczyt, poświęcony analizie dramatu Ibsenowskiego p. t. „Brand".

W licznych swoich dramatach, znanych całemu światu Ibsen poruszał rozmaite zagadnienia społeczne i etyczne. Ale podstawę ich stanowił specyalny światopogląd Ibsena, który zrozumieć można dopiero przy pomocy „Branda", „Peer Gynta" i „Prtendentów do tronu".

Osią tego światopoglądu jest kwestya mocy ludzkiej i zgodności z sobą. Brand jest właśnie wcieleniem takiej mocy i idealizmu. Jest to maksymalista, fanatyk, czy przeciwnik kompromisu, wyznawca zasady: wszystko, albo nic i zrezygnowany na to, o czem mówi pismo święte, że „kto spojrzał w oblicze Jehowy, ten musi zginąć". Brand w pogoni za ideałem jest bezlitosny dla siebie i dla swoich najdroższych i dlatego załamuje się.

W tym wielkim poemacie. pełnym grozy przyrody norweskiej, Ibsen jednocześnie broni takiego maksymalizmu i nieubłaganej potęgi woli, oraz ma ironię dla tłumu, jako czegoś materyalnego. Jednocześnie zaś idealizm Branda rozmyślnie przedstawia jako fatalny, graniczący z jakąś szczytną manią.

Ostateczna mądrość utworu tkwi w tem, że człowiek, choćby nawet najbardziej naśladował Chrystusa, nie będzie miał nigdy szczęścia uczynić swego męczeństwa owocnem. Druga stroną tej samej kwestyi reprezentować będzie „Peer Gynt". któremu prelegent poświęci dzisiejszą prelekcyę.

Wieczór żywego słowa.

W dn. 25 b. m. odbedzie się wieczór żywego słowa p. Kazimiery Rychterówny. która ubiegłej niedzieli odniosła olbrzymi sukces na tem polu w Warszawie.

Koło miłośników sceny przy Stow. pracow. handlowych.

W niedzielę. dn. 22 b. m., o godz. 7½ wiecz.. Koło miłośników sceny przy Stow. handlowców polskich (Piotrkowska 108). wystawia w lokalu swym po raz trzeci operę ludową „Wiesław" Kaz. Brodzińskiego. muzyka Ostrowskiego. Bilety wcześniej nabywać można w kancelaryi Stowarzyszenia. codziennie od godz. 6—8 wiecz.. u Gebethnera i Wolffa (Piotrkowska 87) i u p. Bogusławskiego (Piotrkowska 100).

Z sądów.

Pod przymusem!

Nareszcie w tych dniach sędzia pokoju 4 okręgu wydał wyrok w sprawie. która oddawna zwracała na siebie uwagę szerokich sfer naszego społeczeństwa. Sprawa ta. prócz faktu głównego, obfitowała w bardzo wiele prawnie i proceduralnie ciekawych momentów. Okoliczności. które sprawę poprzedziły, przedstawiają się w streszczeniu następujaco:

W łódzkim oddziale warszawskiego Akcyjnego Tow. pożyczkowego pod zastaw ruchomości. t. zw. lombardzie. mieszczącym się w domu przy ul. Zachodniej pod nr. 31. pracował przez 22 lata p. Bronisław Grajnert, piastując tam kolejno posady taksatora, kasyera i t. d. Zarząd towarzystwa był bardzo z pracy tego urzędnika zadowolony, czego dowodem może służyć fakt. że zamianował go wreszcie zarządzającym I oddziałem towarzystwa w Łodzi.

W czerwcu 1913 roku zmarł nagle kasyer oddziału p. Krauss. Pan Grajnert doniósł o tym fakcie zarządowi w Warszawie. popierając jednocześnie mianowanie na wakującą posadę niejakiego p. Gallego. o którym miał jaknajlepsze informacye. Zarząd jednak pominął protegowanego zarzadzającego i mianował kasyerem pracownika oddziału p. Brodowskiego. który aczkolwiek miał przy przyjęciu dobre świadectwa, to jednak zapił się z czasem i nie odpowiadał wymaganiom, jakich wymagała tak ważna posada.

5 lipca 1913 roku Brodowski przywłaszczył sobie z kasy 4.203 ruble i zniknął. Następnego dnia p. Grajnert. zauważywszy nieobecność Brodowskiego, duplikatem klucza natychmiast otworzył kasę, zbadał stan rzeczy i napisał niezwłocznie list do Warszawy, w którym z rozgoryczeniem donosił o malwersacyi. a jednocześnie zaznaczył, że jest do interesu bardzo przywiązany i niechcąc strat przysparzać właścicielom. sam z funduszów swoich pokryje z czasem skradzioną sumę. W odpowiedzi na list ten zarząd przysłał 4 listopada 1913 roku do Łodzi swego pełnomocnika p. Feliksa Pieńkowskiego. który zagroził p. Grajnertowi uwolnieniem z posady. jeżeli natychmiast nie wypisze do kasy następującej asygnacyi:

„Kasa wypłaci z funduszu kaucyjnego Bronisława Grajnerta rb. 1.200 — na pokrycie skradzionych przez Brodowskiego pieniędzy, na mocy decyzyi zarządu".

Wobec groźby p. Grajnert zdecydował się i asygnacyę wypisał. Ale zarządowi nie wystarczyła ta suma. W kilka dni potem postanowiono przenieść p. Grajnerta na gorszą posadę do Warszawy. aby w ten sposób zaoszczędzić dalsze 2.400 rubli. 600 rubli wreszcie pokryto z funduszu Brodowskiego.

P. Grajnert. widząc że zarząd ma zamiar nieznośnie go maltretować. wymówił posadę. rezygnując z bliskiej emerytury i t. d. Ale zarząd. czując widocznie. że kwit p. Grajnerta może być w sądzie niewystarczającym. odmówił mu wypłacenia reszty funduszu emerytalnego. jeżeli nie pokwituje odbioru całego funduszu. łacznie z 1,200 rublami. których jednak nie otrzyma.

P. Grajnert. nie mając dowodów na swoją należność. postanowił zrezygnować z procesu i kwit całkowity wypisał.

Jednak gdy zaprowadzono sądy polskie. p. Grajnert postanowił należności swej dochodzić i zaskarżył towarzystwo. prosząc o zasądzenie na jego korzyść 1.000 rubli wraz z 7½ procentami od 4 listopada 1913 roku. oraz kosztów sprawy.

30 grudnia 1916 r. odbyła się sprawa w 4 okręgu sądu pokoju.

Pełnomocnik lombardu. adw. Chorzewski z Warszawy. zażądał na sprawie przeniesienia sprawy do sądów warszawskich. gdyż centrala towarzystwa ma stałą siedzibę w Warszawie. Pozatem zaznaczył. że Grajnert skarży jedynie o 1.000 rubli i nie będzie miał prawa dopominać się o pozostałe 200 rubli. Wobec tego pełnomocnik powoda. adw. przys. Filipkowski. zrzeka się na przyszłość dochodzenia pozostałych 200 rubli.

Sąd jednak przychylił się do wniosku adw. Chorzewskiego. uznał się za niekompetentnego w tej sprawie i dochodzenie umorzył.

Wtedy p. Grajnert zaapelował do wydziału apelacyjnego przy sądzie okręgowym. Wydział ten na posiedzeniu w dniu 5 lutego r. b. uchwalił wyrok I instancyi. uznał łódzki sąd pokoju za kompetentny i przekazał mu sprawę do ponownego rozpatrzenia.

29 marca r. b. sprawa ponownie weszła na wokandę sądu pokoju. Adw. Chorzewski przedstawił wtedy kwit Grajnerta, poświadczający odbiór całej sumy.

Adw. Filipkowski zaznaczył. że kwit wystawiony został pod przymusem. Pełnomocnik lombardu zażądał odroczenia sprawy dla zbadania nowych świadków.

Sąd zgodził się na ten wniosek i sprawę odłożył.

Wreszcie przed kilku dniami 4 okręg sądów pokoju. po przesłuchaniu świadków i zbadaniu całego materyału. uznał. że p. Grajnert wystawił kwit wspomniany pod przymusem. unieważnił to pokwitowanie i przysądził na rzecz pokrzywdzonego urzędnika od towarzystwa warszawskiego 1.000 rubli wraz z procentami i kosztami dochodzenia sądowego.

Ceny maksymalne.

Przed sądem stanęły: 57-letnia Sura Birencwajg. zamieszkała przy ul. Kamiennej nr. 8 i 60-letnia Szewa Reinman. Zgierska 53. oskarżone: pierwsza, że 17 lutego r. b. kupiła od drugiej 14 funtów mięsa. płacąc po 66 kop. za funt. wówczas. gdy cena maksymalna wynosiła najwyżej 49 kop. Reimanowa oskarżona była. że mięso po tej cenie sprzedawała. a prócz tego. że przemycała mięso z okolicy i sprzedawała je bez stempla odnośnej władzy.

Po zbadaniu świadków, okazało się. że przemycanie i nieostemplowanie nie może jej być dowiedzione. wobec czego z zarzutu tych wykroczeń została ona uwolniona. Natomiast za handel mięsem po cenach. przekraczających maksymalne. sąd skazał kupującą na 3 marki kary lub 1 dzień aresztu. a sprzedającą na 25 marek kary lub 10 dni aresztu.

Młodociana prostytutka.

Przy drzwiach zamkniętych sąd rozpatrywał sprawę 15-letniej Sury Gerber, oskarżonej o zajmowanie się nierządem bez pozwolenia policyi. Została ona skazana na 1 miesiąc więzienia a wobec młodocianego wieku, na odesłanie zamiast tego do domu poprawczego.

Z okolicy.

Z Lutomierska.

Odbyły się wybory do miejscowej kasy pożyczkowo-oszczędnościowej. Dały one wynik następujący: prezesem zarządu został Stanisław Romocki. kasyerem — Jan Rowiński, członkami — Antoni Przyrowski i Tomasz Grzelewski. Do Rady weszli — St. Leopold (prezes), Kazimierz Górski (wice-prezes), oraz członkowie — Piszczałkowski i St. Bujnowicz. Komisyę rewizyjną stanowią — Kazimierz Kulczycki i Antoni Słomkiewicz. Dywidenda, wypłacona członkom Kasy pożyczkowo-oszczędnościowej, wynosi w roku bieżącym 6%. Z zysków przeznaczono pozatem — rb. 75 na trepki dla biednych dzieci, 50 rb. na straż ogniową, 45 rb. zaś stróżowi Kasy, Markiewiczowi, za przechowanie książek Kasy podczas walk artyleryjskich pod Lutomierskiem.

Tanią kuchnię dla żydów przeniesiono obecnie do tego samego domu, w którym mieści się kuchnia dla chrześcian. Pomimo to, iż żydzi stanowią zaledwie ½ część mieszkańców Lutomierska, jednakże kuchnia ich wydaje dziennie 103 obiady, podczas, gdy kuchnia dla chrześcian tylko 86. Tłómaczyć to należy większą nędzą, panującą śród ludności żydowskiej. Na utrzymanie obu kuchen tutejszy komitet żywnościowy z dochodów swych wypłaca miejscowej R. G. O. rb. 300 miesięcznie.

W ubiegłą niedzielę odbyła się tu zabawa połączona z przedstawieniem na rzecz miejscowej straży ogniowej. Amatorzy odegrali z powodzeniem sztukę "Krakowskie zuchy". Zasiłek, osiągnięty z zabawy, zdaje się być dość poważny.

Z Konstantynowa.

Zbrodnia. W środę nad ranem przy drodze, prowadzącej do młyna wodnego Seigertowego znaleziono zwłoki mężczyzny, zamordowanego w okrutny sposób. Milicya miejska rozpoznała, że nieboszczykiem jest właściciel fabryczki wody sodowej, 40-letni Szmul Kupferwasser. Zamordowany padł ofiarą opryszka, który wywabił go z domu późnym wieczorem propozycyą kupna przemycanego zboża. Kupferwasser wziął ze sobą 600 rb. Stały się one łupem mordercy. Zarządzone śledztwo energiczne wpadło na trop zbója, którego uwięziono wraz z kochanką.

Zamordowany pozostawił bez środków do życia wdowę z siedmiorgiem dzieci.

Przedstawienie amatorskie. Na korzyść chóru przy kościele Nawiedzenia N. M. P. w Srebrnej odbyło się tu przedstawienie amatorskie. Na wstępie połączone chóry, konstantynowski i srebrnowski pod dyrekcyą p. Fr. Paśnickiego, organisty z Konstantynowa odśpiewał pieśni narodowe. Następnie p. Dobrowald wykonał koncert na cymbałkach, rzęsiście oklaskiwany. Deklamował z powodzeniem p. Holegreber, nauczyciel ze Srebrnej. Wreszcie odegrano udatnie komedyikę Korzeniowskiego „Majster i czeladnik". Wieczór zakończyły popisy muzyczne pp.: Dobrowalda i Paśnickiego oraz tańce.

Zarząd chóru przewiduje z wieczorku znaczny zasiłek.

Ziemie polskie.

Z Będzina.

(Korespondencya własna „Godz. Pol.").

Na mocy wydanego w swoim czasie odnośnego rozporządzenia o regestrze firmowym i o firmach handlowych, został zaprowadzony przy cesarsko - niemieckim sądzie okręgowym w Będzinie regestr firmowy dla obwodu tegoż sądu. Zgłoszenie się osobiste lub piśmienne obowiązuje do dn. 14 maja r. b. wszystkich kupców i trudniących się handlem lub przemysłem, oraz towarzystwa akcyjne. Niezapisanie się pociąga wobec rozporządzenia karę. Zapisy przyjmowane są w wydziale IV sądu okręgowego.

Z okazyi świąt komisya aprowizacyjna wydała bezpłatnie dla ochronki przy Tow. dobroczynności 79 i pół funtów mięsa, dla ochronki w Brzozowicach 20 funtów, dla ochronki R. M. O. dla 65 dzieci po pół funta na osobę, i dla przytułku starców 12 funtów, t. j. po jednym funcie na osobę.

Na wysłany swego czasu przez klub obywatelski adres powitalny do Rady Stanu, nadeszło następujące pismo pod datą 1 marca r. b.

„Do politycznego klubu obywatelskiego w Będzinie".

„Tymczasowa Rada Stanu przyjęła z głębokiem uznaniem słowa powitalne szanownych panów. Podejmując działanie w warunkach trudnych niezwykle, Rada Stanu niezachwianie wierzy w narodu naszego moc i ufa, że społeczeństwo zwartym obozem stanie przy pierwszej władzy wskrzeszonego państwa i okaże jej pełne poparcie w usiłowaniach, mających na celu odbudowanie niepodległej ojczyzny".

Pismo powyższe podpisali: Marszałek koronny, W. Niemojowski, i sekretarz tymczasowej Rady Stanu, Artur Śliwiński.

Dla oszacowania strat, poniesionych wskutek wojny przez mieszkańców m. Będzina, powołana została na mocy reskryptu naczelnika zarządu cywilnego von Kriesa — komisya szacunkowo - miejska. Biuro komisyi znajduje się przy ul. Sączewskiej w lokalu miejscowej rady opiekuńczej, gdzie osoby zainteresowane mogą zasięgać odnośnych informacyj.

Opłata wynosi 1 rb. od każdych 100 rb. stwierdzonych strat, a nie może wynosić mniej niż 3 od właścicieli nieruchomości, handlu lub warsztatów rzemieślniczych, zaś mniej niż 1 rb. od lokatorów, nie posiadających własnej nieruchomości, handlu i warsztatu.

Urzędnicy tutejszego sądu pokoju zawarli między sobą ciekawą umowę, która polega na tem, że każdy, podpisując odpowiednią deklaracyę, zobowiązuje się słowem honoru, iż do końca obecnej wojny nie będzie palił tytoniu. W razie naruszenia tej umowy, winny obowiązany jest wpłacić na cel dobroczynny według własnego uznania rubli 10.

Na mocy odezwy miejscowej komendy magistrat wezwał zamieszkałych w Będzinie właścicieli gruntów, robotników rolnych i górników, zmuszonych do przechodzenia obok posterunku wojskowego na szosie Czeladź — Będzin, a nie posiadających odpowiednich przepustek, aby bezwłocznie i najdalej w przeciągu 5 dni zameldowali się w biurze magistratu, celem wpisania ich do listy, która będzie przesłana do miejscowej komendy wojskowej.

Dnia 21 b. m. w sali teatru „Corso" w Będzinie odbędzie się odczyt Leo Belmonta na temat „Carat i rewolucya w boju 100 letnim". Temat nader bogaty i ciekawy.

W drugi dzień świąt wielkanocnych w sali klubu obywatelskiego odbył się odczyt p. J. Jadczyka p. t. „Polska a koalicya". W dobrze opracowanym odczycie prelegent omówił stosunek państw koalicyjnych do nas w różnych okresach naszych dziejów porozbiorowych aż do czasów dzisiejszych. Stosunek ten był dla nas według prelegenta niekorzystny. Wykazawszy następnie pomyślny zwrot w polityce polskiej państw centralnych, mówca nawoływał do wyzyskania tego zwrotu, wywołanego wspólnymi interesami politycznemi.

Do wielu suteryn w miejscowości przyrzecznej, do której zaliczyć można i ul. Modrzejowską, przedostaje się woda. Wodę tę mieszkańcy wynoszą kubłami. Lżejsze sprzęty domowe formalnie pływają w tych norach mieszkalnych, a właściciele domów obojętnie patrzą na los swych lokatorów, pomimo, iż mieszkania lepsze są niezajęte. Podobnie zawodnione suteryny nie powinny być zamieszkiwane.

Będzinianin.

Z Dąbrowy.

(Korespondencya własna „Godz. Polski").

Na ostatniem plenarnem posiedzeniu mianowanej Rady miejskiej w Dąbrowie rozpatrywano cały szereg spraw pierwszorzędnej wagi.

Między innemi uchwalono, że miejscowi przemysłowcy na utrzymanie dawnych szkół fabrycznych i kopalnianych obowiązani są wypłacać 1 proc. od zarobków robotniczych. Resztę pokryje magistrat.

Sprawę zaległości nauczycielskich w wysokości 5,000 rb. przekazano magistratowi do rozpatrzenia.

Majątek przekazany przez dawny zarząd gminny magistratowi wynosi netto 63,730 rb. 63 i pół kop. W aktywach jednak jest sporo wątpliwych pozycyj. W celu ustalenia prawdziwej wartości poszczególnych pozycyj, wybrano komisyę, w skład której weszli: M. Grabiński, A. Kucypera, D. Biechoński, J. Danecki i E. Grochowski.

Rada miejska rozpatrywała tu sprawę podatków od nieruchomości i uchwaliła pobierać od każdego pręta gruntu, nie wyłączając nieużytków po 45 kop.

Niezmiernie ważna dla całego Zagłębia sprawa uruchomienia szkoły górniczej i szkoły rzemieślniczej zdaje się wchodzić na tory realizacyi.

Ostatnio została tu powołana komisya do walki z lichwą żywnościową, w skład której weszli pp.: L. Kaliński, T. Kosiński i M. Romanek. Komisya ta ma na celu: kontrolę cen, walkę z lichwą żywnościową i przemytnictwem.

Wybory nowego ławnika i powołanie nowego radnego dały wyniki następujące:

Na miejsce p. t. Piwowara, który zrzekł się stanowiska ławnika na posiedzeniu z dnia 26 stycznia r. b. wybrano p. J. Grochowskiego. Na miejsce zaś p. Otto, który zrzekł się mandatu, został radnym miejskim p. J. Pawłowski.

Przez plenum rady został przyjęty projekt magistratu w sprawie targowiska w Dąbrowie. Postanowiono pobierać od świni i od każdej sztuki bydła, na targ przyprowadzonej, po 3 kop. na rzecz miasta.

W końcu wyraziła rada miejska podziękowanie p. pułk. Balzerowi, za urządzenie koncertu, z którego dochód w kwocie 1700 kor. 10 h. oddano na cele dobroczynne miasta, do rozporządzenia magistratu.

Na tem zakończono posiedzenie.

W ostatnich czasach wszystkim mieszkańcom miasta doręcza się do wypełnienia i podpisania arkusze, zawierające oświadczenie (zamiast przysięgi), że dana osoba nie posiada żadnych zapasów żywności, lub też, że posiada je w ilości, którą należy podać. Za mylne podanie grozi kara 2000 koron lub 6 miesięcy więzienia.

es.

Z Sosnowca.

Do „Iskry" donoszą: We wsi Bory, położonej w bok Łagiszy w pobliżu Będzina, rozegrała się straszna tragedya na tle zdrady małżeńskiej. Niejaki Dyrka Ignacy, lat 29 z Markowic, zamieszkały od dłuższego czasu we wsi Bory, podejrzewał swą żonę o zdradę małżeńską i upominał ją kilkakrotnie, że jeśli nie przestanie go zdradzać — to się z nią rozstanie w sposób dla niego tylko wiadomy. Dyrka pracował od jakiegoś czasu zagranicą w Prusach i przyjeżdżał do żony i dzieci co jakiś czas. Dzieci miał dwoje: dziewczynkę liczącą 7 lat i 5-cioletniego chłopca. Tym razem przyjechał do domu na święta. Zaraz po świętach wybrał się z powrotem zagranicę i trzeba trafu, że po kilku godzinach powrócił do domu i dowiedział się, że żona jego przebywa obecnie u swojego kochanka. Wiadomość ta tak źle podziałała na niego, że zabrał ze sobą dzieci i udał się do poblizkiego lasu, gdzie znajduje się kopalnia „Alma" i tam dokonał nieludzkiej zbrodni nad obojga dziećmi, wrzucając je do szybu tej kopalni, gdzie poniosły śmierć. Następnie poszedł w stronę kolei, odnogi Grodziec—Ząbkowice i rzucił się pod koła przejeżdżającego pociągu. Koła pociągu obcięły mu obie nogi i strasznie pokaleczyły głowę i całe ciało. W stanie bardzo ciężkim przywieziony został do miejskiego szpitala w Będzinie, gdzie niedługo zmarł.

Dzieci pochowane zostały w piątek zeszłego tygodnia na cmentarzu w Grodźcu, a ojciec następnego dnia w sobotę na cmentarzu w Będzinie. Jak opowiadają ludzie ś. p. Ignacy Dyrka uchodził we wsi za człowieka porządnego i uczciwego.

Stowarzyszenie Właścicieli Nieruchomości wysłało swego czasu memoryał do władz okupacyjnych niemieckich w sprawie podatku hypotecznego, ażeby podatek ten pobierany był od wierzycieli sum hypotecznych, a nie jak dotąd od dłużników; ewentualnie jeśli to jest nie możliwe — wyrażono w memoryale życzenie, aby podatek hypoteczny pobierany był ratami. Na powyższy memoryał Zarząd Stow. Wł. Nier. otrzymał w tych dniach odpowiedź, że władze powiatowe odroczyły termin płacenia wymienionego podatku do dnia 20 b. m.

Z Olkusza.

(Korespondencya własna „Godz. Polski").

W tych dniach zatwierdzoną została ustawa tworzącego się Stow. „Postęp", które ma na celu szerzenie oświaty i kultury wśród żydów w pow. Olkuskim oraz niesienia pomocy biednym żydom tegoż powiatu. W pierwszym rzędzie wspomniane Stowarzyszenie zamierza otworzyć bibliotekę.

Ruch na tutejszych kolejach został całkowicie otwarty.

Hen-ski.

Z nad Narwi i Bugu.

(Korespondencya własna „Godz. Pol.").

Chwile przeżywane obecnie dają najlepszą możność obserwacyi psychicznych momentów. Występuje wybitna ruchliwość zewnętrzna i wewnętrzna, zacierająca ślady dotychczasowej bierności, którą sprowadziła 100-letnia niewola. Ruchliwość tych przejawów cechuje życie doby obecnej, nadając mu pewien wyraz wybitny w swobodnym rozwoju wypadków.

Kwestya rozstrzygnięcia najżywotniejszych zagadnień, bez odwlekania terminu na czas nieograniczony, staje coraz wyraźniej na porządku dziennym ujednostajnienia kierunków myśli politycznej. Ustępuje polityczna ciemnota, maleje sobkostwo, zmniejsza się odwaga cywilna tych, co mącąc i wichrząc kadź narodową, zdają sobie sprawę, że pozostają nietylko w mniejszości lecz i w zupełnem odosobnieniu, zdala od wpływu na tok wypadków bieżących i decydujących.

Kształtowanie się ustroju wewnętrznego, dotychczasowa praca Rady Stanu około odbudowy państwa polskiego, dokumentuje odżycie praw historycznych, wobec których, wprowadzony w program pierwiastek solidarności i twórczego czynu, stawia życie polityczne na zupełnie nowym gruncie pojęć dotychczasowych.

Pojęcia te, wchodząc obecnie w moralną atmosferę realizacyi, ulegają pewnej przemianie, rozwijają się wśród ludności wsi i miast polskich, jako logiczne wyniki odczucia potrzeby własnego państwa, rządu i wojska.

W tych to odczuciach zasadniczych potrzeb leży ogrom zadań i prac do podjęcia i wykonania przez Radę Stanu i społeczeństwo — które ujednostajnieniem rozlicznych myśli, usuwa nietylko chaos pojęć i nieład rozumowania, oparty na chwiejności i upokarzającej niewierze w odbudowę i własne podniesienie się, świadcząc wymownie, że mimo klęsk i przebytych burz, mimo wyrafinowanych represyi i niesłychanych ofiar, Polska zbudzona do życia i samodzielności aktem 5-go listopada stanie z gotowością do dalszej walki o swój byt i nieprzedawnione prawa.

Trudno sobie wyobrazić, by mogło być inaczej w odradzającym się narodzie, by nie przejść do porządku dziennego wobec garstki, na szczęście nielicznych osobników, których udziałem destrukcyjna praca i zakładanie protestów przeciw wolności i niepodległości.

Logika wypadków rozwija się bez żadnych ograniczeń i stawianych przeszkód i tem tłómaczyć się daje, że garstka tych „protestujących" działaczy z przegraną opuszcza polityczną arenę.

Błędne koło zwolenników bierności nie przedstawia już dziś niebezpieczeństwa. Punkt ciężkości został przesunięty. Dokonywujące się odrodzenie jest naszem credo, jest wolą niezłomną i nieznającą oporu siłą żywotną Polski, dziadów i ojców naszych, Polski o dziewięciowiekowej kulturze i cywilizacyi, Polski z szeregiem duchów przewodnich, bogatej w cmentarze i bezimienne groby polskiego żołnierza.

Lubicz.

Ze Lwowa.

Zmarł tu ś. p. Adolf Kiczman, były artysta i reżyser sceny lwowskiej, w 62 roku życia. Ś. p. zmarły należał w swoim czasie do znanych aktorów lwowskich i cieszył się wielką popularnością. Wstąpił na scenę w r. 1873 i od tego czasu pracował nieprzerwanie w teatrze Skarbkowskim aż do jego zamknięcia; występował głównie w wodewilach, operetkach, a także i w operach. Przez długi czas był reżyserem operetki lwowskiej. Ś. p. Kiczman zdobył sobie też rozgłos utworami humorystycznymi. Ponadto był ś. p. zmarły czynny, jako tłumacz, głównie operetek i oper. Przetłumaczył on zgórą sto tekstów operowych i operetkowych i aż do ostatniej chwili pracował na tem polu, zasilając przekładami swymi scenę lwowską i warszawską. Ś. p. Kiczman umarł na zapalenie płuc. Pozostawił żonę, oraz córkę, Andę Kiczmanówną, znaną kompozytorkę i dyrygentkę orkiestrą w teatrze Nowości w Warszawie.

---

10)

„Nasi" cenzorowie.

— Ależ niechaj mi pan wierzy, że Zawadzkiemu nie wolno fabrykować telegramów, mamy ich przecież dosyć.

— E, co mi pan mówi! — i przerwał rozmowę telefoniczną.

Nie było innej rady, jak zabrać blankiety telegraficzne i pojechać do mieszkania Trofimowicza.

Już był „wstawiony", ale jeszcze popijał „oczyszczoną".

— Pij pan! — zawołał, witając mnie.

— Bardzo dobrze. Zdrowie radcy!

Po wódce przekąska, znowu wódka, wreszcie piwo.

— Ale radco, mnie do roboty czas. Przywiozłem panu telegramy.

Wziął oryginały do ręki i zaczął porównywać z odbitką cenzuralną.

— Ot widzisz pan. Tu co innego.

— Ależ panie Włodzimierzu. Telegram jest redagowany w skróceniu, gdyż za wyraz płaci się 11 kop., a Broncio musi rzecz rozwinąć.

— Ale on sobie zawiele pozwala.

I nie chciał podpisać cenzury.

— W takim razie żegnam pana. Numeru porannego bez telegramów nie puszczę. Będzie skandal w Warszawie.

— A niech tam sobie będzie. Co mi tam.

Namyślił się chwilę.

— No za pańskie zdrowie! — i wychylił kielich, poczem cenzurę podpisał.

Nie obeszło się to przecież bez interwencyi pani Włodzimierzowej, kobiety dystyngowanej, damy klasowej w jednem z rządowych gimnazyów żeńskich, która często umiała poskramiać w sposób taktowny wybryki męża, popełnione po „wypiwszy".

Bo też był to „wstawialski" bez konkurencyi i podpiwszy sobie, zapominał o wszystkiem, o domu, o cenzurze nawet.

Spotkawszy wieczorem w Bagateli redaktora K. pociągnął go do bufetu...

Nazajutrz redaktor nie przybył do redakcyi, a Trofimowicz nie pojawił się na Miodowej, gdzie w obowiązkach cenzuralnych musiał go zastąpić Kuźniecow, jak się to zwykle w takich razach zdarzało. Dopiero po godz. 12 w nocy redaktor przysłał do swojego zastępcy bilecik z asygnacyą na sto rubli...

Okazało się, że redaktor i cenzor pili cały wieczór, całą noc i cały dzień w różnych knajpach, aż spoczęli w numerze „hotelu samobójców" przy ul. Marszałkowskiej.

Tam ich odszukałem. Leżeli w łóżkach, które przedzielał stół. Na stole stały talerze z zakąskami, butelki z wódką i winem. Obaj rozmawiali w najlepsze i dowcipkowali a słuchając ich i patrząc na nich, niktby się nie domyślił, że pili od 30 godzin z górą. Pili też do rana, póki starczyła przysłana im storublówka.

Myślałby kto, że po takiem pijaństwie p. Trofimowicz był nazajutrz bardzo względnym w cenzurze. O nie, Trofimowicz był zawsze sobą. Pił i robił swoje tak, aby go „nie wypędzili ze służby". Diejatielem przecież nie był.

Był towarzyski. Nie lubił jednego kieliszka a był przy tem bardzo rozmowny i dowcipny. Przy kieliszku klął często na wszystko, na kolegów, na prezesa, na generał - gubernatora, nawet na wyższych, boć przecież na dnie duszy każdego prawdziwego Rosyanina nawet będącego na służbie rządowej, nawet uchodzącego za diejatiela, tkwi rewolucyonista, który widzi, że narodowi rosyjskiemu krzywda się dzieje i że mu lepiej być powinno.

O czemś my to nie mówili pewnej nocy czerwcowej w sali hotelu Europejskiego, kiedy to przy „białem" musiałem go co chwila powstrzymywać uwagą:

— Żandarm!

To znowu:

— Naczelnik ochrany!

Jego to nie powstrzymało.

— Niech ich tam dyabli porwą, tych psubratów.

Tejże nocy znaleźliśmy się w „Europie" w sposób osobliwy. Trofimowicz przybył do redakcyi, miał bowiem „dziwną ochotę". Redaktor był po chorobie — a mimo to musiał posłać po szampańskie. Pić z nim przecież nie mógł i nie chciał, potrzeba więc było wyciągnąć cenzora z redakcyi.

— Radco, ja jestem głodny, gdyż redaktor oderwał mnie od kolacyi w domu.

— Dobrze. A redaktor.

— Redaktor ma pilny rękopis do przejrzenia. Chodźmy.

Wyszliśmy do „Europy".

Naturalnie koniak, naturalnie kawior, naturalnie znowu koniak, naturalnie siga.

— Pan nie umie jeść sigi. Sigę należy najprzód porządnie oblać cytryną, bez której jest mdła.

Uwaga bardzo słuszna.

Kazaliśmy podać spis potraw.

— Co będziemy pili przy jedzeniu?

— Oni tu mają dobre czerwone.

— Każ pan podać swoją markę.

Wino było istotnie wspaniałe. Pan Włodzimierz był widocznie smakoszem i znawcą. Po pierwszej butelce nastąpiła druga, boć przecież trzecia nie idzie zaraz po pierwszej.

P. radca miał gust. Ale też butelka czerwonego kosztowała 6 rubli!

Po jedzeniu i po „słodkiem" naturalnie „białe".

W tej chwili odezwały mi się następstwa świeżo przebytej choroby zapalenia opłucnej. Na szczęście przyszedł mi z pomocą były kolega p. Tadeusz Patek, który znalazłszy się przypadkiem w restauracyi, zaproszony, towarzyszył Trofimowiczowi, pozwalając mi pić jedynie kawę czarną.

O godz. 2 w nocy Trofimowicz przypomniał sobie, że musi przeczytać cenzurę „Polskiego".

B. F.

(D. c. n.).

Dział ekonomiczny.

Pieniądz i złoto.

II.

Prawda jest pośrodku. Nie można radykalnie pozbywać się „złota“ dla „funkcyonalnej“ teoryi Beudixena, zarówno jak nie należy uważać za możliwe, by banknoty wydawane w obieg przez Banki Centralne nie miały „częściowego“ oparcia o złoto, a, w swej całości, o realne bogactwo narodu. One „złoto“ jest takiem składowem ogniwem zabezpieczenia, jak gotówka w bankach. Nie możemy wyobrazić sobie instytucyi finansowej, bez gotówki, tak samo nie można sobie wyobrazić instytucyi emitującej banknoty — bez pewnej części złota, które normuje zewnętrzne warunki płatnicze państwa i jest niejako gwarancyą międzynarodowej wypłacalności. Bez złota, jako gwarancyi, waluty wszystkich narodów, któreby zechciały zastosować u siebie teorye Knappa, Beudixena, Dalberga i t. p., musiałyby stać się igraszką wiatru, spekulacyi i podlegać nadzwyczajnym kursowym wahaniom, zależnym już nawet nie od wstrząśnień ekonomicznych i politycznych, ale od pogłosek, ba, nawet kaczek dziennikarskich. Profesyonalna gra aziotażowa postarałaby się rzucić na rynki masy banknotów, lub je niespodzianie wycofywać. Przypomnijmy sobie szwindle Jay Goulda i towarzyszy w New-Yorku, aczkolwiek tam stany związkowe północne obiecywały zamianę pieniędzy papierowych na złoto, po wojnie, i spekulacya grała na ażio złota. Beudixen i Dalberg w ogóle chcą usunąć obowiązek zamiany papierów na złoto, przez co przypływ i odpływ bałwanów kursowych byłby o wiele gwałtowniejszy. Nie będziemy powracali do zdawkowego przykładu Johna Lawa, z jego miliardowemi emisyami franków papierowych, zabezpieczonych niejako na... Madagaskarze, przypomnijmy tylko, że Stany Zjednoczone w r. 1862 zrobiły bardzo złe doświadczenie przez emisyę państwowych banknotów o obowiązkowym obiegu; ażio złota podniosło się ędo 200% dla tych, którzy musieli swoje zobowiązania kryć zagranicą. Ceny towarów w walucie papierowej doszły do niebywałej wysokości; dopiero gdy w dwa lata po wojnie w r. 1866, wydano prawo o zabezpieczeniu złotem papierów, spadło ażio złota i ceny towarów — aczkolwiek ta gwarancya złota nie była zbyt wysoką, ale dla handlu międzynarodowego wystarczającą. Powyższe przejścia są zbyt małym przykładem w porównaniu z południowiemi Stanami Ameryki w czasie wojny domowej. Stany: Wirginia, Lonisiana i t. d. wydały banknoty, które obowiązywały jako pieniądz obiegowy. Już w pierwszym roku wojny 1861 trzeba było za złoty dolar płacić 1.20 papierami, w końcu roku 1863 płacono 20 dolarów, by zapłacić rachunki za 1 dolar w złocie. Weksle na Londyn za 1 funt szterling. kosztowały nie, jak dawniej 5, lecz 100 dolarów papierowych. W kwietniu 1865 roku można było już dostać za 1 dolar złoty aż 800 dolarów papierowych, a wkrótce ów banknot papierowy nie miał żadnej wartości. Zupełnie jak asygnaty francuskiej rewolucyi lub ruble asygnacyjne Katarzyny II-ej.

Pieniądze papierowe są niczem innem, jak pieniędzmi kredytowymi, jak je słusznie terminologia rosyjska „kredytnyj bilet“ nazywa. Jeżeli zabezpieczenie złotem jest nawet niewielkie porządek emisyi banknotów, jak w Niemczech, jest jednak ściśle solidny i oparty na realnych zobowiązaniach: wekslach, towarach, hipotekach, akcyach, papierach publicznych. Jeżeli orgnizacya finansowa jest silna i przyszłość polityczna zapewniona, to wtedy jest wszystko jedno dla wewnętrznego obiegu czy ów banknot ma zabezpieczenie złotem, towarem, przyszłą pracą, czy nieruchomością, lub nawet narzędziami i sprzętami, byle tylko nie było banknotów realnie niezabezpieczonych i wydanych na podstawie tylko obligów państwowych — jak to widzimy we Francyi i Rosyi. Te obligi mają jedynie taką wartość, jakie daje nadzieja niejasnej ekonomicznej przyszłości i możności zrealizowania ich dochodami państwa lub przynajmniej odpowiedniego oprocentowania i amortyzacyi. Jest to przyszłość zobowiązań wekslowych u kupca, będącego w trudnościach płatniczych, który czasem reguluje swe weksle na 50, a czasem na 25 lub niżej procent!...

Najważniejszem zatem zadaniem państw i krajów jest nie powiększanie obiegu banknotów bez podstaw ekonomicznych t. j. nie powinno nastąpić przepełnienie — infrakcya. By być łatwiej zrozumiałym, dam przykład z życia jednostki. Ktoś ma dom nieobdłużony i przypuśćmy gra w karty, lub procesuje się i by pozyskać potrzebne sumy pieniężne na grę lub proces, dyskontuje własne weksle. Nie wiadomo, czy wygra w karty, lub proces, ale, tak długo jego weksle, bony, czeki i t. p. są przyjmowane, jako pieniądze, jak długo pewikc a jego majątku jest dostateczna. Z chwilą jednak, gdy wchodzą w świat zobowiązania po nad wartość, wtedy następuje infrakcya, która wpływa na rozrzedzenie i zmniejszenie wartości i poprzednio wydanych jeszcze pełnowartościowych obligów, a zatem osłabia ich siłę kupczą. To samo, co do jednostki, dzieje się z każdem państwem i w każdem państwie. Ogromne pożyczki wojenne nie są ryzykowne, jeżeli są tylko oparte na majątku narodowym, który chociaż zmniejszył się rachunkowo o 1/3 lub 1/4 część przez widome uruchomienie, ale istnieje. Są to, bądź co bądź, wartości realne, nie wzięte z powietrza. Większe obciążenie będzie wymagało — jak zwykle — pewnego ograniczenia się w wydatkach niekoniecznych i intensywniejszej pracy, z czasem jednak powróci wyrównanie deficytu...

W całej sprawie waluty papierowej, emitowanej przez bank centralny na podstawach realnych, jest jedno widoczne kłamstwo, na jakie dotąd nie zwrócił uwagi żaden z badaczy, których dzieła mam przed sobą (Irving Fisher, prof. Liefman, Beudixen, dr. Dalberg, Bruno Moll i t. d.) mianowicie nie państwo i bank centralny korzysta z kredytu, lecz naród, jego siła ofiarności wytrwania, zabiegliwości, obowiązkowości i pracy. Naród korzysta z kredytu otrzymując banknoty za przedstawione swe części majątkowe, a dopiero w późniejszej fazie te banknoty, mające realną wartość, przechodzą do skarbu w zamian za pożyczki wojenne. Dopiero potem następuje trzecia faza długu państwowego, bo uruchomiona część banknotów unicestwia się bezpowrotnie w amunicyi, armatach, karabinach, zniszczonych egzystencyach ludzkich i wstrzymanym biegu produkcyjnej pracy. Państwo staje się nieprodukującym wielkim spożywcą dóbr i wartości, za które odpowiada w przyszłości. Że ten wielki spożywca wpływa na podrożenie wszelkich artykułów żywności i wszelkich materyałów i towarów, złączonych z prowadzeniem wojny, jest objawem zupełnie naturalnym. Po wojnie ujemne te warunki upadają. Banknoty jednak nie giną; przeszły one w posiadanie ludności, przez żołd, pracę, pensye rezerwistek i inwalidów i przez najrozmaitsze dostarczone towary i usługi i stają się wyobrazicielami nietylko uruchomionego majątku i remanentów spożywczych i towarowych narodu, ale i jego pracy i strat w czasie wojny, jednocześnie jednak w części strat samego skarbu państwowego, za które znów naród w swej całości jest odpowiedzialny.

Bezwarunkowo, że ta cała machina wojenna zuboża każdy naród, będący w stanie wojny, ale do tej manipulacyi zubożenia nie potrzeba wcale złota, które staje się dopiero po wojnie, nieodzownie potrzebne dla kupna tego, czego w kraju zabrakło. Wewnątrz kraju każdy list zastawny i każda hipoteka, każda akcya, i obligacya, każdy zapas niepsujących się materyałów i towarów może być wartością, która w wyjątkowych zaledwie wypadkach jako przedmiot zamienny nadaje się do handlu międzynarodowego. Handel ten wymaga już widomej oznaki wartości, najlatwiejszej t. j. złota, które każde państwo posiadać winno. Zabezpieczenie zatem całkowite emisyi banknotów złotem jest zupełnie zbyteczne. W Niemczech 1/3 tego zabezpieczenia była doskonale wystarczającą dla utrwalenia waluty. Nieunormowany kredyt i wytwórczości Rosyi wymagała po dewalucyi w r. 1897 rubla papierowego do 2/3 całego pokrycia złotem (kurs franka 37.50 zamiast 25 kop.). Żaden bank nie będzie w kasach trzymał tyle gotówki, ile wynoszą jego wkłady. Żadne państwo nie potrzebuje mieć tyle złota, ile emitowało banknotów, gdy jego obywatele wierzą mu, że sprawy kredytowe ich państwo solidnie prowadzi, a obywatele państw obcych muszą wierzyć nagromadzonemu złotu.

Waluta papierowa, bez oparcia na złocie w stosunkach międzynarodowych i bez oparcia na realnych dobrach i wartościach, w stosunkach wewnętrznych, bezwarunkowo jest złem, sprowadzającem bardzo ujemne skutki dla życia ekonomicznego każdego narodu, którego odpowiedzialność majątkowa ma swoje granice. Propagujący walutę papierową, jako „legitymacyę“ odpowiedzialności państwa, jako weksel na przyszłą dochodowość są niepoprawni doktrynerzy, a uświadamiający te mylne doktryny u nas ludzie bezkrytyczni lub bezmyślni...

Jedno co po wojnie może być ograniczonem, to obieg złotej monety, aż do czasu utrwalenia się dodatniego bilansu handlowego, aż do czasu, gdy za przewyżkę wywozu kraj otrzymywać będzie złoto lub dewizy zagraniczne w walucie złotej. Po za tem emisya banknotów musi być w pewnej wysokości złotem zabezpieczona i dlatego dobrze robią ci, którzy już obecnie zbierają złoto dla przyszłego skarbu polskiego. Utrwalają podstawy nietylko skarbu, ale i Polski.

Edward Dutlinger.

* * *

Do powyższych artykułów dodać jeszcze musimy, że emisya marki polskiej przez polską kasę pożyczkową będzie oparta na wartościach realnych: papierach, towarach, hipotekach, majątkach ruchomych i nieruchomych, wekslach odpowiednio gwarantowanych, akcyach i t. d., słowem będzie miała cechy wszelkie normalnego pieniądza, który jest dowodem, częścią składową uruchomionego majątku narodowego. Banknoty zatem polskie mają podstawę w rzeczywistych wartościach. Nie tylko złoto jest tą wartością, ale ziemia, dom, towar, papier dywidendowy lub procentowy, a dalej i praca indywidualna. Trzeba sobie zatem uświadomić tę prawdę, że marka polska będzie bonem na majątek przez nas samych zastawiony w kasie pożyczkowej i w obiegu wewnętrznym ma wszelkie formy monety pełnowartościowej. Unormowanie tego stosunku przy zamianie marek polskich w przyszłym Banku Narodowym na banknoty państwa polskiego wcale nie napotka na trudności, a po wojnie przy otwarciu stosunków międzynarodowych to oparcie realne obok dążności do gromadzenia złota, będzie miało bardzo wytyczne i decydujące znaczenie dla kursu monety polskiej.

E. D.

Giełda warszawska.

Notowania z dnia 19 kwietnia.

Papiery procent.	TRANZAKCYE:		
6% Oblig. m. Warszawy z r. 1915	84.90	85.—	—.—
6% Oblig. m. Warszawy z r. 1916	—.—	—.—	—.—
Listy zast. Ziemsk. 4½ %	84.50	84.60	—.—
Listy zast. Ziemsk. 4 %	—.—	—.—	—.—
Listy zast. m. Warszawy 5 %	80.50	—.—	—.—
Listy zast. m. Warszawy 4½ %	73,25	—.—	—.—
Renta	—.—	—.—	—.—
Serye ros.	—.—	—.—	—.—

Korony 25.50.

Giełda berlińska.

Berlin, 19 kwietnia. — Lekkie osłabienie kursów po ruchu zwyżkowych z dni ostatnich, dające się z łatwością objaśnić względami technicznymi, które zresztą nigdzie nie pozostawiło widomych śladów, pokonane zostało szybko, i giełda pod wpływem świetnego wyniku szóstej pożyczki wojennej, oraz w nadziei, że idea pokojowa ostoi się w Rosyi, zachowała w dalszym ciągu tendencyę mocną i ufną. Priorytety kolejowe i pożyczki trzymały się mocno. Walory krajowe, oraz różne zagraniczne uległy niewielkim zmianom przy mocnej tendencyi zasadniczej. Pieniądz na każde żądanie 3% i niżej. Dyskonto prywatne 4⅝%.

Berlin, 19 Kwietnia. Notowania kursów dewiz za wypłaty telegraficzne

19/IV		płac.	żąd.
Holandya	„	256.75	257.25
Dania	„	175.—	175.50
Szwecya	„	185	185.75
Norwegia	„	180.25	180.75
Szwajcarya	„	122⅜	122⅝
Austro-Węgry	„	64.20	64.30
Bułgarya	„	79⅝	80⅝
Turcya	„	20.75	20.85
Hiszpania	„	25½	26½

Giełda londyńska

LONDYN,	16/4	13/4
2½% Konsole	55.$^{1}/_{16}$	55.—
5% poż. ros. z r. 1906	81.—	70.75
4½ poż. ros. z r. 1909	72.—	51.25
Pierwsza ang. poż. woj.	87.—	86.75
Druga „ „ „	—.—	—.—
Trzecia „ „ „	95.⅛	95.12
Goldfilds	1.50	1.50

Giełda paryska.

PARYŻ	17/4	16/4
3% renta francuska	61.85	61.85
5% poż. francuska	88.55	88.45
3% poż. ros z r. 1896	52.20	—.—
5% „ „ z r. 1906	80.—	—.—
Banque de Paris	—.—	—.—
Credit Lyonnais	1184.—	1180.—
Union Parisienne	—.—	625.—
Baku	1700.—	1715.—
Briańskie	410.—	400.—
Lianozow	374.—	374.—
Malcew	56 .—	541.—
Nafta	409.—	420.—
Tulska fabr. nabojów	1210.—	1135.—
Lena Gold.	—.—	—.—
Goldfields	41.—	40.—

Kursy dewiz.

Amsterdam.	18/4	17/4
Czeki na Berlin	38.025	37.95
„ „ Wiedeń	23.95	23.85
„ „ Szwajcaryę	47.80	47.75
„ „ Kopenhagę	70.125	70.20
„ „ Sztokholm	73.70	73.70
„ „ Nowy York	—.—	243.50
„ „ Londyn	11.645	11.62
„ „ Paryż	42.85	42.65

Zurych.	1/4	16/4
Czeki na Berlin	79.15	79.—
„ „ Wiedeń	49.40	49.25
„ „ Amsterdam	209.75	211.—
„ „ Nowy York	5.11	5.12
„ „ Londyn	24.34	24.35
„ „ Paryż	89.60	89.40
„ „ Medyolan	72.—	71.50

Nowy York.	17/4	16/4
Czeki na Berlin (à v.)	nom.	nom.
„ „ Paryż (à v.)	5.71	5.71
„ „ Londyn (30 dn.)	4.72	4.72
„ „ „ telegraficz.	4.7650	4.7650

Paryż.	11/4	10/4
Czeki na Londyn	27.20	27.21
„ „ Nowy York	5.7650	5.7200
„ „ Petersburg	164.50	167.—
„ „ Włochy	80.—	79.—
„ „ Szwajcaryę	112.—	112.—
„ „ Madryt	625.—	627.50
„ „ Amsterdam	233.50	233.50
„ „ Danię	163.50	163.50
„ „ Norwegię	170.—	169.—
„ „ Szwecyę	173.—	173.50

Wiedeń.	18/4	17/4
Banknoty markowe	155.75	155.75
Czeki na Amsterdam	399.50	398.—
„ „ Szwajcaryę	198.50	198.50
„ „ państwa Skandyw.	280.25	277.—
„ „ Sofia	124.75	126.75
„ „ Nowy York	8.64	8.64
Banknoty rublowe	335.—	335.—

Londyn.	17/4	14/4
Czeki na Amsterdam, 3 mies.	11.745	11.723
„ „ „ krótkie	11.595	11.575
„ „ Paryż, 3 mies.	25.55	27.60
„ „ „ krótkie	27.17	27.20
„ „ Petersburg, krótkie	166.—	166.½

Redaktor odpow.: Aleksander Bieliński.

Druk i nakład: Wydawnictwo polskie A. NAPIERALSKI G. ZAWIŁOWSKI.

OBWIESZCZENIE.

Zwraca się uwagę, że wywóz z obrębu gospodarczego Warszawskiego Wojennego Wydziału Surowców, filia w Łodzi, i przenoszenie w obrębie tegoż towarów tkackich i pończoszniczych nawet w najmniejszych ilościach, czy to w stanie surowym, czy półgotowym, lub gotowym, dozwolone jest tylko za pozwoleniem Wojennego Wydziału Surowców. Wnioski o pozwolenia na przenoszenie składać należy do Warszawskiego Wojennego Wydziału Surowców, filia w Łodzi, przy ul. Cegielnianej 18. Bez pozwolenia wolno przenosić wyżej wymienione towary tylko w obrębie miasta Łodzi i tylko do 10 metrów na raz. Nieprzestrzeganie tego pociągnie za sobą zajęcie towaru i w razie potrzeby karę sądową.

Łódź, dnia 16 kwietnia 1917 r.

Gubernator wojenny
v. Schmitt,
General - porucznik.

1,000 marek nagrody.

W nocy z 15 na 16 kwietnia 1917 r., kilku bandytów uzbrojonych w rewolwery dokonało napadu rabunkowego na włościanina Antoniego Skudlarka w Zdziechowie, pod Kazimierzem, łódzkiego powiatu wiejskiego. Dwóch bandytów wtargnęło do mieszkania, zraniło żonę i brata gospodarza, a jego samego, który stanął do obrony z siekierą, zabiło wystrzałem w głowę.

Obu bandytów, którzy wtargnęli do mieszkania opisano następująco:

1) Wysoki, smukły mężczyzna, blondyn, ubrany w ciemną kurtkę i czapkę niebieską.

2) średniego wzrostu, ciemny blondyn, duży jasny wąs, ubrany w ciemną kurtkę. Ten sprawca odniósł krwawiącą ranę z tyłu głowy (przebiegającą skośnie do ciemienia), pochodzącą od uderzenia siekierą.

Za ujęcie sprawców wyznacza się
1,000 marek nagrody,
która zostanie wypłacona temu, czyje zeznania mogą spowodować ujęcie sprawców i osadzenie ich pod kluczem, albo, gdy sam będzie współdziałał w ujęciu ich i przeprowadzeniu.

Zeznania należy składać w sądzie gubernii wojennej w Łodzi, w biurze policyi kryminalnej w Łodzi, i u najbliższej straży lub na stacyi żandarmeryi.

Łódź, 17 kwietnia 1917 r.

Gubernator wojenny.

Opłata za prywatne korzystanie z poczty.

Przygotowano drukiem dla publiczności taryfę opłat za prywatne korzystanie z poczty, którą można nabyć na miejscowej poczcie przy okienku przyjmowania przekazów pocztowych. Cena egzemplarza 5 fen.

TEATR POLSKI
Łódź, Cegielniana 63.
5941—

Sobota, dn. 21 kwietnia o godz. 4 p.p. po cenach najniższych (od 10 do 50 kop.)

Piosnki Ułańskie

sztuka współcz. w 4 akt. Witolda Bunikiewicza.

Niedziela, dn. 22 kwietnia o godz. 3 p.p. i środę, dn. 24 kwietnia o godz. 7½ wiecz.

Judasz z Kariothu

sztuka w 5 akt. K. H. Rostworowskiego.

Sala Koncertowa (Dzielna 18).

Dnia 19, 20 i 21 kwietnia r. b., o godz. 8-ej wieczorem

Cezary JELLENTA

wygłosi 3 odczyty p. t. „3 arcydzieła **Ibsena**“.

we czwartek, d. 19 kwietnia: **„Brand“**; w piątek, 20 kwietnia: **„Peer-Gynt“** i w sobotę, 21 kw.: **„Pretendenci do tronu“**.

Sprzedaż biletów odbywa się w biurze dzienników „Promień“, Piotrkowska Nr. 81, a w dni odczytów od godz. 6 przy kasie. 5002—6

Stow. Wz. Pom. Pracown. Handl.
m. Łodzi, Spacerowa 21.
W piątek, dn. 20 kwietnia o godz. 8 wiecz.
Adw. przys. **Rafał Kempner** z Warszawy
wygłosi w lokalu Stow. odczyt na temat:

„Emigracya żydów za ocean“

Bilety po 15 kop. dla członków Stow., oraz po 20 kop. dla niečłonków są wcześniej do nabycia w kasie bufetu. 4927—2

GRAND-KINO
ulica Piotrkowska 72, róg Krótkiej.

Tylko jeszcze 3 dni

125 lat Niewoli Polski.

Ceny normalne. 5026—1

Teatr SCALA
Cegielniana 18.
Dyr. S. Kuperman.

Od dziś część koncertowa. Gościnne występy pieśniarki polsk. **Józefy BOROWSKIEJ** oraz p-ny **Heni, boli Patroni, Erzbestj** panów: **Melsinga, Kempnera, Jadwaba, Kalmowskiego.** **PANNA MANIA** Farsa w 1 akt. ze śpiewami i tańcami. W niedzielę, d. 22 kwietnia **benefis dyrektora S. KUPERMANA.** Bardzo urozmaicony program.

OBUWIE W DUŻYM WYBORZE
poleca
na nadchodzący sezon

W. GORSKI
Łódź, Sienkiewicza (Mikołajewska) 31.
Obstalunki wykonywane są z gwarantowanej skóry i pod osobistym kierunkiem właściciela.



Dzielna 18. SALA KONCERTOWA. Dzielna 18.

PONIEDZIAŁEK, d. 23 kwietnia 1917 r., punktualnie o g. 8 w.

KONCERT ŁODZKIEJ ORKIESTRY SYMFONICZNEJ w zwiększonym komplecie
na BENEFIS

Dyr. Bronisława Szulca
Solista

Juliusz Thornberg

W programie: **G. Mahler**—Symfonia № 1 D-dur. M. Karłowicz—„Stanisław i Anna Oświecimowie“, poemat symfoniczny (po raz I-szy w Łodzi).

Bilety do nabycia u Friedberga i Koca, Piotrkowska 90. 4948—1

Najtańsze źródło! Korzystajcie z okazyi!

Z powodu likwidacyi interesu nabyć można **bardzo tanio** różne **resztki** Szewiotu, Bostonu, Alpagi, odcinki kolorowej satyny na damskie płaszcze i kostyumy, towar na męskie i damskie ubrania i okrycia, (czarny z białą kratką i inne) różne cajgi, towar na bluzki, barchany letnie i zimowe. **Łódź, ul. Widzewska 40, m. 10,** front, II piętro na prawo. **Ceny stałe.** 4982—10

Lekarz-Dentysta
S. Gordin,
Łódź,
Konstantynowska 18.
Przyjm. od 10—1 i 3—7.

Biuro dzienników i ogłoszeń
I. KOKOTEK,

Sosnowiec, Główna. **Będzin, Słowiańska.**

Reprezentacya „Godziny Polski“ na Sosnowiec, Będzin, Dąbrowę i okolicę. Ekspedycya pism do wszystkich miejscowości na prowincyi. Przyjmowanie prenumeraty i ogłoszeń po cenach redakcyjnych. Dostarczanie pism do domów.

Kursy Języków R. BERMANÓWNY
Wólczańska 23 (2-gie piętro). 5016—6

W środę dn. 25-go b. m. o 6-ej pp. rozpocznie się cykl wykładów o **„Staffie“.** Prelegent **p. J. N. Müller.** Zapisy na cykl lub na **pojedyńcze wykłady** przyjmuje kancelarya codz. od 5—7.

Drugie Stow. Właścicieli Nieruchomości.

Dnia 24 kwietnia r. b., o godz. 4 po poł. w lokalu własnym, przy ul. Zachodniej 70, odbędzie się w **drugim terminie**

ogólne zebranie

z następującym porządkiem dziennym:
1) Wybór przewodniczącego. 2) Sprawozdanie z działalności. 3) Zatwierdzenie budżetu na r. b. 4) Wybory i 5) wnioski członków i Zarządu.

Zebranie będzie prawomocne bez względu na liczbę obecnych członków.
5028—1 **Zarząd.**

Kąpiele Busko w Polsce
Sezon 1917 od 1 maja do 30 września.

Kąpiele siarczane
„ błotne
Wodolecznica
Instytut zanderowski
Wyborna restauracja w zakładzie
4441—24

Trzy razy dziennie koncert wojskowy w parku
Wygodny automobil
Połączenie Kielce—Busko.

Biuro Dzienników
F. Gomulinskiego w Tomaszowie,
filja **„Godziny Polski“,**
załatwia wszelkie zlecenia na „GODZINĘ POLSKĄ“ w całej okupacyi austryackiej.
Ogłoszenia i nekrologi
przyjmuje się po cenie redakcyjnej.

BIURO DZIENNIKÓW
M. WYSZYNSKI, Mława
Stary Rynek 27.
Reprezentant „Godziny Polski“ na Mławę i okolicę. Przyjmowanie prenumeraty. Dostarczanie pisma do domów.

Szkoła techniczna w Łodzi, Pańska 9 róg Zawadzkiej.

Kurs przygotowawczej klasy obejmuje następujące przedmioty: **arytmetyka i algebra** w zakresie kursu 4-ch klas szkoły średniej, **przyroda i geografja, jęz. polski i niemiecki, rysunki, kreślenie i kaligrafja rondo.** 4893—5

Zapis kandydatów do tej klasy odbywa się bez egzaminów codziennie między 3—6. Do specyalnych klas przyjmujemy kandydatów i kandydatki po zdawaniu odpowiedniego egzaminu lub za świadectwem szkolnem. Kończący szkołę otrzymuje dyplom pomocnika inżyniera budowy, mechaniki lub elektrotechniki.

Nauka teoretyczna i praktyczna. Całkowity kurs trwa 3 lata. Bliższych informacyi udziela kancelarya codziennie między 3—7.

Poszukuje się natychmiast
młodego
pomocnika biurowego
władającego **językiem niemieckim i polskim.** Oferty z kopjami świadectw i warunkami kierować należy do Magistratu w Makowie. 4932—3

NASIONA
pastewne, warzyw i kwiatów
poleca 4914—8
Skład nasion
ROZY SZCZEKACZ
w Częstochowie
Nowy Rynek 12.

Poszukiwany pokój umeblowany z oświetleniem i usługą przy izraelickiej rodzinie. Łask. of. pod lit. „J. F.“ w adm. dziennika „Godz ina Polski“ w Łodzi. 4990—3

Akuszerka Drzymała przyjmuje. Łódź, Piotrkowska 223, m. 25. 4880—25

Ogłoszenia drobne.

Posady i prace.

Do pensyonatu Koziołkiewiczowej w Poddębie potrzebny kucharz lub doskonała kucharka. Wiadomość: Piotrkowska 82, m. 18. 4985—3

Potrzebne zdolne podręczne do krawieczyzny. Wiadomość w sklepie spożywczym Sienkiewicza 50. 4983—1

Potrzebne zaraz zdolne staniczarki i spódniczarki. Sienkiewicza 40, m. 5 (Mikołajewska). 5023—3

Panienka potrzebna do apteki z IV—VI kl. Kzgowska 90. 5006—4

Nauka i wychowanie.

Kursy nauki pisania na wszelkich używanych maszynach rb 5. Adolf Goldberg, Łódź, Rozwadowska 6. 4954—4

Sprzedaż i kupno.

Bilard piramidowy w dobrym stanie z bilami sprzedam tanio. Zielona 10. 4969—5

Kupuję stare, sztuczne zęby, całe i połamane oraz szczęki i złoto. Nowo-Cegielniana № 10, m. 18, Michał Kon. Urzędowo pozwolone. 4867—5

Kwity lombardowe z wszystkich lombardów kupuje. Brzezińska 10, Placek, od 3 po południu. 4935—10

Maszyny do szycia najtaniej kupić można, Brzezińska 10, Placek. 4987—10

Maszyny do pisania rosyjskiem lub innem pismem przerabia na niemiecko-polskie pismo doskonale, najtaniej. Adolf Goldberg, Łódź, Rozwadowska 6. 4953—4

Osoby, mogące podjąć się sprzedaży książek i pism w Łodzi i okolicy, zwracać się winny do Tow. „Czytaj“, Zelona 6.

Meble eleganckie z salonu stylowego do sprzedania Południowa 23-5. 5022—2

Piramidka i bile z kości słoniowej w różnej wielkości od 40—65 milimetrów średnicy do sprzedania. Wiadomość: Piotrkowska 28 w cukierni. 5021—3

Pończosznicza maszynę kupię. Oferty pod „Maszyna“ przyjmuje „Godzina Polski“ Piotrkowska 86. 5003—3

Pralnia istniejąca 20 lat z dobrze zaprowadzoną klijentelą do sprzedania, Piotrkowska 120. 5015—1

Skrzypce stare z roku 1750 zbudowane przez Ładysława Mikrasińskiego w Krakowie, dobrze utrzymane z pięknym tonem są okazyjnie do sprzedania. Wiadomość: księgarnia Gebethner i Wolff i skład apteczny Piotrkowska 50.

Taśmy do pisania najlepszego gatunku dla wszystkich systemów maszyn najtaniej tylko u Adolfa Goldberga, Łódź, Rozwadowska 6. 4965—4

Doniesienia rozmaite.

O mój rozmarynie, Marsz strzelców, Hupaj siupaj, Husia usia, nuty na fortepian z tekstem po 20 kop. Wydawnictwa Rudzkiego. Marszałkowska № 87. 4934—3

Gorsety najlepsze „Renoma“; gotowe i na obstalunek Łódź, Główna 17. 4619—20

Lokale.

Do wynajęcia mieszkanie frontowe skład. się z 4—5, lub 6 pokoi z kuchnią i wygodami, także 1 pokój z kuchnią w domu № 64 Cegielniana ul. naprzeciw „Teatru Polskiego“ F. Klukas. 4967—8

Mieszkanie z 3 lub 4 pokojów z wygodami, gazem lub elektrycznością w okolicach Piotrkowskiej między Dzielną a Nawrotem, Rozwadowską i Zieloną. Oferty składać w czytelni Andrzeja 5 dla „A. K.“. 4984—3

Poszukuje się mieszkania trzypokojowego lub 2-ch dużych pokoi możliwie z elektrycznem oświetleniem. Oferty pod „L. F.“ w adm. „Godziny“ w Łodzi. 4986—2

Pokoju umeblowanego jednego lub dwu z wejściem wprost ze schodów poszukuję. Oferty pod „Pokój“ składać „Godzina Polski“ Piotrkowska 86. 5004—3

Poszukuje 1 lub 2 pokoi przy ul. Piotrkowskiej, między Dzielną a Nawrot, może być przy rodzinie dla pracowni kapeluszy. Informacyi udziela D. Stange, Piotrkowska 83. 5029—1

Zagubione dokumenty.

Zaginął paszport niemiecki wydany w Łodzi, na imię Maliecha Berga 5017—1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Sosnowcu, na imię Franciszka Brudzińskiego.

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi, na imię Gotliba Zolera. 5020—1

Zaginął paszport niemiecki, wydany w Łodzi na imię Stanisławy Antczak. 5027—1